

Flysport

tajemnice skutecznego muszkarstwa

Sport

Puchar H. Woźniaka i Z. Marcinowa
Dunajec i Dunajec
PLM Puchar Klubu Szarotka
Węgierska Górka 2010
Puchar Kotliny Kłodzkiej
Inne

Muchy

Parachute CDC
Chruścik z jeżynką CDC

Dwugłos

Westchnienia po MŚ

Metody

Inter Style Flyfishing

Łowiska

Biały Dunajec alternatywą?

Świat

Muszkarstwo jeziorowe (5)
Łowić ryby zawsze

Sprzęt

Test sznurów pływających

Biały
Dunajec

W tle Giewont, a w perspektywie naprawdę duże ryby



Znaniac

Dwugłos
Westchnienia

Ostre dyskusje na nurtujące nas tematy. Nie ma owijania w bawełnę...

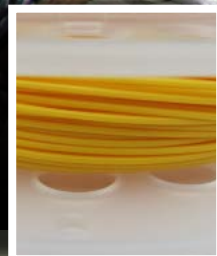
Lisowski - Paluch



Sznury
Pływające

profesjonalny test sznurów pływających dostępnych na naszym rynku

Panicz



Tomaš Cješlar, Czechy
drugie miejsce indywidualnie
na X Muchowym Pucharze Żywca

Wędkarstwo muchowe to styl życia. Sposób patrzenia i interpretacji rzeczywistości - jak w życiu liczy się wiedza, doświadczenie, jakość, styl, skuteczność... takie właśnie są muchy od wielu lat rodzące się dla Was na czubku mojego imadła.

*Zapraszam do sklepu
Antek Bogdan*

Antoni Bogdan
ul. Ogrodowa 13/8
38-300 Gorlice
Tel. dom.: (018) 353-53-52
Tel.kom.: 503 020 667

www.ab-fly.pl



FLY TYING - AKCESORIA MUCHOWE

Haki - nici - lamety - pióra - główki - narzędzia

P.P.H.U. "Madler"

FLY TYING - MADLER
SKLEP DLA WĘDKARZY MUCHOWYCH

HAKI - NICI - LAMETY - DUBBINGI - PIÓRA - SIERŚCI
NARZĘDZIA - LINKI MUCHOWE - PODKŁADY - OKULARY
KAMIZELKI - WODERY - CZAPKI - PODBIERAKI - WĘDKI
KOŁOWROTKI - PUDEŁKA - GADŻETY - AKCESORIA

P.P.H.U. "MADLER" URSZULA I ZDZISŁAW CZEKAŁA
35-309 RZESZÓW ul. PODWISŁOCZE 10A
tel: 604 617 611

www.madler.pl e-mail: madler.fly.tying@gmail.com
SZKÓŁKA WĘDKARSTWA MUCHOWEGO

SPONSOR
30th FIPS-Mouche Fly Fishing
World Championship



www.madler.pl

Flysport

tajemnice skutecznego muszkarstwa



Wydawca: MIECZNIK Jerzy Paluch

Adres Redakcji: Flysport 28-330 Wodzisław
Laskowa 21 Polska
NIP 634 001 73 33 ISSN 0000-0000

Telefon: (+48) 0 509 592 386;
+48 0 600 541 382
Internet: www.flysport.pl
e-mail: redakcja@flysport.pl

Redaktor Naczelny: Jerzy Paluch
Sekretarz Redakcji: Paweł Zając

Współpracownicy: Zdzisław Czekala, Tomek Kotelon, Przemek Lisowski, Wojciech Marzec, Janusz Panicz, Arkadiusz Wyroślak, Józef Zając, Janek Znaniec

Zdjęcie na okładce: Redakcja

Kolportaż: www.e-kiosk.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych wcześniej, jednakże w przypadku ich publikacji zastrzegamy sobie prawo ich skracania. Wydawnictwo MIECZNIK nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń i ma prawo odmówić ich publikacji bez uzasadnienia. Wydawnictwo nie ponosi odpowiedzialności za treści publikowane przez autorów oraz za ewentualne błędy i nieścisłości.

Wszelkie materiały są objęte prawem autorskim. Przedruk materiałów w jakiegokolwiek formie i w jakimkolwiek języku bez wcześniejszej pisemnej zgody Wydawcy jest zabroniony. Wydawca zabrania kopiowania i kolportażu pisma. Nie stosowanie się do powyższych zakazów skutkuje odpowiedzialnością karną.

© Copyright by Miecznik 2010

We wrześniu 2010:

- Muszkarstwo jeziorowe (6)
- Mistrzostwa Świata Juniorów
- muchy Łukasza i Arka
- Jeremy Lucas rozmowa
- Mistrzostwa Polski



Drodzy czytelnicy,

Kilkudniowe ulewy nawiedzają nas coraz częściej. Ta lipcowa to już trzecia z kolei, w trakcie której stan rzek podnosi się błyskawicznie. Jakie to ma znaczenie dla ryb, wiemy. Nie oczekujemy, że za kilka lat w naszych rzekach będą pływały stada lipieni. Martwić się trzeba o to czy będą jeszcze pstrągi.

Inaugurujemy w tym wydaniu nasz „dwugłos” czyli dyskusję z Przemkiem Lisowskim, na ważne tematy związane z muszkarstwem. Ponieważ dyskutowaliśmy kosztem łowienia ryb :), postanowiłem zapisać coś niecoś z tych rozmów i przedstawić Wam w naszym czasopiśmie. Rozmowa dotyczy niedawnych Mistrzostw Świata. Do rękoczynów nie doszło.

Sezon sportowy w pełni dlatego w tym wydaniu omówimy większość rozgrywanych obecnie zawodów. Myślę, że wytrzymają to zwolennicy wiadomości ze świata i rozmów w ciekawymi ludźmi. Dla nich już w przyszłym wydaniu kilka atrakcyjnych niespodzianek.

Zwracam też uwagę na rewelacyjny test sznurów, jaki wykonał dla Was Janusz Panicz. Mamy nadzieję, że pozwoli to Wam wybrać odpowiedni sznur na jesienną wyprawę z suchą muchą.

Zapraszam do lektury

Redaktor Naczelny
Jerzy Paluch

OKIENKO SPRZĘTOWE | Linki Royal Wulf Triangel Taper **NOWOŚĆ 2010**

Doskonałe linki zaprojektowane przez legendę wędkarstwa muchowego Lee Wulff'a .

Wielokrotnie wyróżniane prestiżowymi nagrodami jak: Kudo Award.

Głowica na całej długości zwięza się ku przodowi pozwalając na płynne przeniesienie energii, dzięki czemu pozwalają na niezwykle precyzyjną i delikatną prezentację muchy. Dużo łatwiej również wykonywać tą linką prawidłowe rzuty.

www.flyhouse.pl





07 Świat

Muszkarstwo na świecie

07 Muszkarstwo jeziorowe - *Karel Krivanec*

10 Łowić ryby zawsze - *Marcin Góralewski*

16 Sprzęt

Recenzje, opisy i testy sprzętu muchowego

16 Test sznurów pływających - *Janusz Panicz*

24 Dwugłós

Wydarzenia sportowe, relacje z zawodów

24 Westchnienia po MŚ - *Przemysław Lisowski, Jerzy Paluch*

30 Łowiska

Łowiska w Polsce i za granicą

30 Biały Dunajec alternatywą? - *Jan Znaniec*

34 Metody

Nowoczesne metody muchowe

34 Inter Style Flyfishing - *Józef Zajac*

38 Muchy

Skuteczne wzory przynęt

38 Parachute CDC - *Łukasz Ostafin*

40 Chruścik z jeżynką z piór CDC - *Arek Wyróślak*

42 Sport

Wydarzenia sportowe, relacje z zawodów

42 V Puchar Żywiec Zdrój - *Jacek Pawłowski*

46 Puchar Woźniaka i Marcinowa - *Paweł Zajac*

48 Muchowe Mistrzostwa Okręgu, Soła 2010 - *Jacek Pawłowski*

50 XXXII Puchar Kotliny Kłodzkiej - *Jacek Barański*

52 Dunajec i Dunajec - *Paweł Zajac*

54 X Muchowy Puchar Ziemi Żywieckiej - *Paweł Zajac, Jerzy Paluch*

61 Klasyfikacja GP, rankingi, terminy zawodów

Snowbee®

Więści z forum

Oddaję honory

CHYLĘ KAPELUSZA i oddaję honory. Komu? Po Mistrzostwach Świata trzeba się pokajać i potwierdzić, że parę osób na forum miało rację, ostrzegając przed optymistycznymi prognozami dotyczącymi naszego występu na imprezie. Mieli rację.

Nie wiem jak potraktować zapowiedzi trzech medali indywidualnie i jednego drużynowo. Stawka była przecież bardzo wyrównana. Około 8 ekip mogło spokojnie stanąć na podium i o tym wiedzieli wszyscy, którzy mają jako takie pojęcie o tym sporcie. Trzeba czasami umieć oddzielić rzeczywistość od zwykłej propagandy sukcesu.

Nasze oczekiwania były spore, a do dzisiaj nie możemy się doczekać relacji Trenera Kadry i oceny wyników zawodników i drużyny. Nie chcemy słyszeć, że stanowiska były ciężkie i woda za mokra. Chcemy usłyszeć jakie były plany i co utrudniało ich realizację. Później napiszemy jak wyglądało to z naszej perspektywy. I mamy nadzieję, że znowu nikt się nie obrazi.

Myślę, że do tematu Mistrzostw Świata będziemy jeszcze długo i często wracać.



Jednak nie byliśmy sami

Na zawodach tej rangi należy się spodziewać wozów transmisyjnych różnych telewizji i relacji radiowych z całej imprezy. Jakoś tak jest, że inne sporty niszowe mają swoje pięć minut w mediach. My też mieliśmy, jak widać na załączonym zdjęciu. Ekipa telewizyjna kręciła materiał na jeziorze i na odcinku specjalnym. Francuska...

Moda

Włosi w strojach sportowych, Japończycy w regionalnych, Meksykanie „na służbowo” Nowa Zelandia i Australia „wiejsko”. Anglicy i Szkoci tradycyjnie, Bośniacy i Chorwaci skromnie. Polacy, Słowacy i Czesi elegancko. taka moda panowała na MŚ. Wszystko to ubarwiały naszywki, hafty i ciekawe nakrycia głowy.

Flagi

Wiele reprezentacji wywieszało swoje flagi narodowe na balkonach zajmowanych pokoi. Fajnie to wyglądało i można było szybko ocenić gdzie i kto mieszka. Nasi kadrowicze zapytani przez nas gdzie śpią, odpowiedzieli... że powiedzą po zawodach. To zrozumiałe chodziło im pewnie o pełną koncentrację. Coś Wam to przypomina?

Sędziowie

Ciężka robota. Wiosłowanie przez pięć tur wytrzymał tylko najmocniejszy. Sędziowie ubrani w ładne koszule, byli widoczni, komunikatywni i przyjaźni do nas nastawieni. Pomagali nam i zawodnikom. Dziękujemy Panowie. Szkoda, że jest Was tak mało na zawodach GP.

Muszkarstwo jeziorowe

Karel Krivanec, Tłumaczenie Paweł Zajac

Po rozdziałach wstępnych dochodzimy wreszcie do tematu, który najbardziej interesuje każdego wędkarza - much. Zakładam, że podobnie będzie z naszymi czytelnikami i z tego powodu chciałem od razu zaznaczyć, że rozdział nie zawiera pełnego przeglądu wszystkich rodzajów i typów sztucznych muszek, którymi łowi się obecnie na jeziorach. Jest to bowiem ilość przynęt z najróżniejszych materiałów tak olbrzymia, że z trudem zmieściłaby się w jakiegokolwiek książce.

To co przedstawiam, to mój subiektywny wybór much, których nie powinno zabraknąć w Waszych pudełkach, abyście mogli z sukcesami łowić pstrągi w większości wód stojących na całym świecie. Przy tworzeniu tych rozdziałów zrezy-

gnowałem z przedstawienia zgodnego zentomologicznymi podziałami świata owadów na rzecz praktycznego podejścia do problematyki czyli osobnych grup zgodnie z ich przeznaczeniem do łowienia.

Imitacje

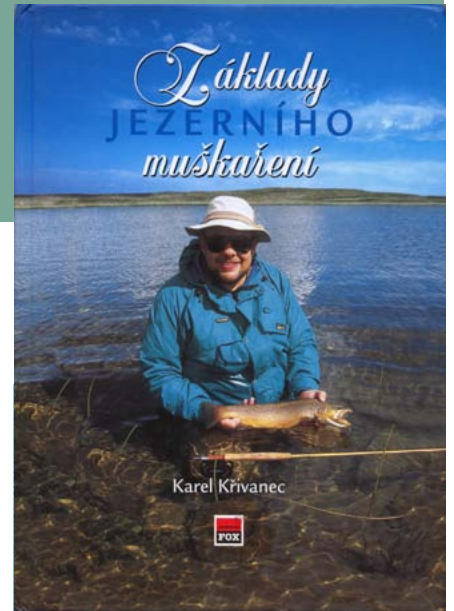
W języku czeskim oznaczane są w ten sposób naturalne wzory much, które najwierniej odtwarzają różne rodzaje owadów i innych wodnych organizmów. Są przedmiotem klasycznego podejścia do sztucznych much, tak jak powstawały i były robione w ciągu kilku stuleci. Filozofia ich zastosowania opiera się na przekonaniu, że pstrąg nie da się oszukać wyłącznie pożywieniem znanym mu z miejsca bytowania, które znajduje się w jego codziennym menu, ale też sztucznej muszce imitującej coś całkowicie mu nieznanego.

Czasami przedkładałem takie wzory nad wierne imitacje pstrągowego jadłospisu. A właśnie to ciągłe poszukiwanie najskuteczniejszej muszki jest w naszym sporcie najpiękniejsze.

Larwy i nimfy owadów

Ta grupa jest wśród imitacji najmłodsza, ale często okazuje się ważniejsza niż wszystkie inne. To oczywiście kwestia indywidualnego podejścia, chociaż zatwardziali niefiarze są o tym świecie przekonani.

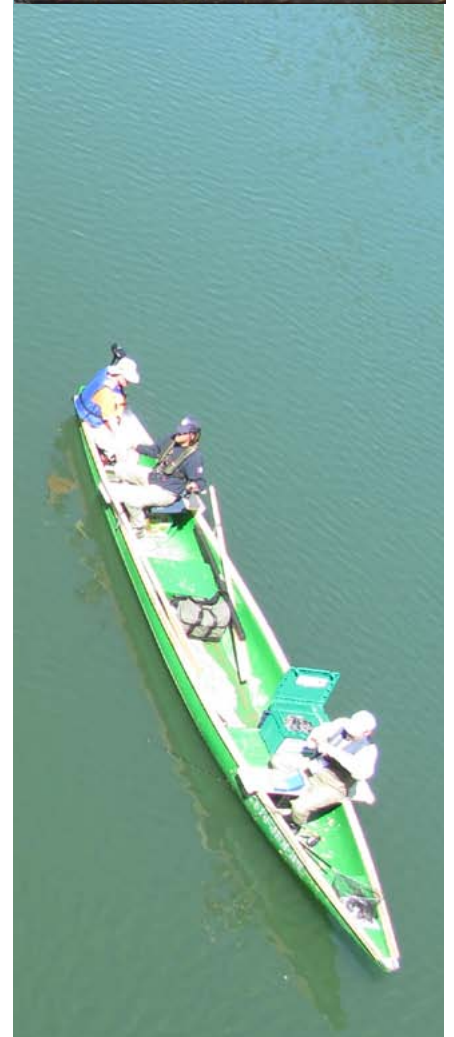
Piękne jest poczucie na małej nimfeczce siły dużego tęczaka, z którym musicie obchodzić się niezwykle ostrożnie, aby nie spadł i to bez względu na to, że go za chwilę uwolnicie.



Karel Krivanec



Karel Krivanec



Larwy i poczwarki komarów

W naszych wodach stojących niezwykle istotną rolę odgrywają imitacje komarów, których rozwojowi sprzyja muliste dno większości zbiorników. Są ich ilości, którym nie sprostać nawet stada nienażartych karpia, które są wciąż, niestety, nieodzownym dodatkiem do większości naszych stawów i jezior, gdzie swoim obżarstwem wstrzymują rozwój roślinności i związanych z nią owadów.

Ochotka (cz. patentka, ang. bloodworm)

Pomimo tego, że larwy komara nie można zaliczać do właściwych nimf, wspominam o niej w tym miejscu, gdyż tu pasuje jako stadium rozwojowe przed poczwarką. Łowienie nimi nie jest wyjątkowo zawile i trudne, ale wymaga stosowania się kilku zasad. Jedną z nich jest wybór odpowiedniego łowiska, przy czym warto mieć na uwadze, że larwy komarów drążą swe korytarze w równym, mulistym dnie bez roślin. Obecność ochotek można stwierdzić po obecności ich pochwerek przy brzegu, ale,



uwaga, musimy ich szukać w miejscach, gdzie wiatr wieje bezpośrednio w stronę brzegu. W innych przypadkach mogłyby przypląć nawet z dużej odległości.

Ochotkami łowimy trzymając je w bezruchu tuż nad dnem lub wolno ściągając. Wiązane są na haczykach nr 12, a ich tajemnica tkwi w konieczności użycia wszystkich materiałów w jak najmniejszej ilości.

Czerwona nić wiodącą stanowi podstawę tułowika od oczka do kolanka; z czerwonego marabuta (maksymalnie 8 promieni) konstruujemy dalszą część ogonka, a z dwóch brązowych promyków marabuta rzadkie zwoje

wokół tułowia, które wzmacniamy cienkim, miedzianym drucikiem. Z mixu obu marabutów powstają pochewki zaczątków skrzydeł.

Poczwarki komarów - buzzery

Chude imitacje poczwarek komarów z rodziny Chironomidae odgrywają dużą rolę na początku sezonu. Jeszcze nie tak dawno, mało kto nimi łowił, a przez pierwsze dwa miesiące sezonu na żyłce wisiły lury. Mnogość tych mięsistych poczwarek w żołądkach pstrągów sprawiła, że zaczęto je częściej stosować. Pojawił się wtedy problem, jak szybko sprowadzić małe muszki do głębokości 3-4 metrów. Doprowadziło to do powstania chudych, ale ciężkich nimf pokrytych z wierzchu specjalnym dwuskładnikowym klejem epoksydowym (Superglue Buzzers lub Glass Buzzers), które, do spółki z fluorocarbonowym przyponem, istotnie przyspieszają zejście much na żądaną głębokość, w której żerują pstrągi.

Za pierwsze prototypy tych poczwarek uważa się popularną bażantkę (Pheasant Tail Nymph), którymi łowiono głęboko, ściągając je wolno na bardzo długim przyponie. Już w roku 1920 dr Howard Bell wykonał pierwsze skuteczne imitacje komarów. Większą popularność zyskały w Anglii na początku lat 80. XX wieku, kiedy to stosowano proste, lakierowane wzory z czarnych nici, czasem wzbogacone srebrnymi pierścieniami. Później dodano czerwony akcent na tułowiu lub grzbiecie. Większość tych poczwarek była jeszcze kręcona na prostych haczykach.

Kluczem do sukcesu z buzzerami był bardzo długi przypon (nawet do 6 metrów) oraz ich bardzo wolne prowadzenie. Z tych początków to chudy, ale ciężki czarny komar (Black Buzzer) ewoluował do wielkiej różnorodności wzorów, od pierwotnych prostych do współczesnych giętych. Stopniowo były również dodawane kolejne części jego budowy anatomicznej, wliczając w to białe włókna oddechowe i zaczątki skrzydeł.

Obecnie wiąże się buzzery na giętych haczykach nr 10-12 (np. Kamasan B 110), które nadają tym imitacjom właściwy ruch. Podstawą muszki jest czarny jedwab, z delikatną srebrzystą przewijką oraz czarny, jedwabny tułów z parą pomarańczowych lub czerwonych plamek naśladujących zaczątki skrzydeł. Do ich zrobienia użyć można wielu materiałów, najczęściej polecane są nici z oznaczeniem Glo-Brite 4. Segmentację robi się również z delikatnej perłowej nici. Można dodać niewielki kolorowy akcent w tułowiu.

Jak już zostało powiedziane, istnieje cały szereg skutecznych kolorowych wariantów, od białych odcieni wiązanych z jedwabiu po jasnoczerwone z holograficznej lamety (Red Holographic Buzzer). Fluorescencyjny akcent może czasem zwielokrotnić ilość brań. Należy jednak pamiętać, że efekt może być zupełnie odwrotny. Nie zaleca się stosowania więcej niż jednej muszki z agresywnym akcentem w zestawie trzech buzzerów. Najczęstszą taktyką podczas buzzerowania jest próba obłowienia możliwie wielu różnych głębokości. Epoksydowe buzzery wyznaczają statycznie łowienia na



pływającym sznurze, podczas którego jedynie pozorujemy spiralę linki pod wędką. Pstrąg często weźmie muszkę tak delikatnie, że nie sposób zauważyć. Podczas łowienia z dryfującej łodzi, łowi się z wolno tonącym sznurem i booby na końcu przyponu. Glassbuzera umieszczamy wtedy na górnym skoczku, co naśladuje naturalny ruch poczwarki komara.



Łowić ryby

Łowić ryby. Zawsze. Zimą pstrągi, później bolenie, w jeziorze szczupaki, w zaporówce zapolować w czerwcu na sandacze, w sierpniu w Wiśle sumy, jesienią powtórzyć spotkanie ze szczupakiem i sandaczem. Później krótka przerwa, parę woblerów pod choinką i historia zaczyna się powtarzać. W wolnych chwilach przeglądać internet w poszukiwaniu zdjęć, relacji i porad. Marzenia.

Czasami jednak stają się rzeczywistością. Surfując po internecie trafiłem na pewien portal. Serce uderzyło mocniej, nie łowieniem przecież już tyle lat. Nieco wcześniej w rodzinnym domu znalazłem za szafą wędkę z młodych lat – sztynna, 3-metrowa pała pamiętała szczupaki, okonie. Trafił się nawet sandacz. Sandaczem okazał się po dłuższej chwili bo wcześniej wydawał się bardzo smukłym i wyblakłym okoniem. Dzisiaj te wspomina budzą uśmiech, ale wędka zza szafy, internetowe forum wystarczyły, by stara mi łość do wędkarskich wypraw powróciła. Pewnie już na stałe.

Internetowe opowieści wirtualnych kolegów były dla mnie szokiem. Opowieści okraszone zdjęciami wydawały się nieprawdopodobne. Łowić seryjnie bolenie? Kusić szczupaki przynętą wielkością zbliżoną do mojego rekordowego okonia? Wypuszczać ryby? Im więcej czytałem, tym większy miałem mętlik w głowie. Zacząłem oczywiście od kompletowania sprzętu. Ta choroba trzymała mnie dość długo. Dzisiaj wiem, że dużo ważniejsze jest po prostu łowienie ryb. Najlepszy sprzęt nie zastąpi wiedzy o zachowaniu ryb i doświadczenia, choć oczywiście wymownie w polowaniu pomoże. Po lekturze wielu internetowych wpisów pojechałem na złot. To był strzał w 10. Towarzystwo z forum nie zawiodło. Ryb może nie było bardzo dużo, ale każde zdanie wypowiedziane przez starszych kolegów chłonąłem jak gąbka.

- Czujesz kamienie?
- Nie.
- Musisz stukać.
- W co mam stukać?
- W kamienie.

Nagle wędka ożyła. Nie, nie moja. Pożyczona na okoliczności nauki stukania. Ożyła nie pulsującym ciężarem, a właśnie stukaniem. Tam rzeczywiście były kamienie. Obok miał być pasek, gdzieś rynecienka. Krótka lekcja, bezcenne wskazówki.



Tak właśnie wyobrażałem sobie kolejne lata swojej wędkarskiej edukacji. Nie chcąc wykorzystywać swoich internetowych znajomych zacząłem się rozglądać po za firmą, która mogłaby mnie nauczyć wędkować. Nie znalazłem. Towarzyskie wsparcie, aczkolwiek bardzo miłe i pozytywne, szybko zacząłem interpretować jako rynkową niszę na wędkarskim rynku. Przecież do marzenia wielu – połączyć pracę z pasją. Może i mnie się uda. O tej myśli był już tylko krok do poszerzenia działalności - właśnie o profesjonalne usługi przewodników wędkarskich. To było oczywiste. Znałem nauczycieli, sam był klientem i wiedziałem, że podobnych osób do mnie

Artykuł i zdjęcia: Marcin Góralewski



jest więcej. Funkcjonowanie takich firm na całym świecie tylko utwierdziło mnie w słuszności decyzji. Co więcej, firmy, które już istniały i zajmowały się turystyką wędkarską oferowały tylko wyjazdy zagraniczne, najczęściej bez opieki. Ja chciałem się uczyć łowić na Wiśle, tam gdzie jest mi najbliższej i tam gdzie wiedziałem już – ze zdjęć i opowieści – że są piękne ryby.

Jednym z wędkarzy poznanych na forum był Sebastian Kalkowski. Szukałem merytorycznego wsparcia. Wiedziałem co chcę zrobić, ale równie mocno zdawałem sobie sprawę, że wędkarz ze mnie żaden. Rozmowy były krótkie, a firmę po kilku miesiącach ujrzał świat. Zgodnie z założeniem rozpoczęliśmy od łowisk w Polsce. Cały czas stanowią one bardzo ważne ogniwo w naszej ofercie. Więcej, chcemy tę działalność nadal rozwijać. Na początku umówiliśmy się także, że nie interesują nas „wycieczki autokarowe”. Chcemy uczyć

• wędkarzy łowienia ryb. Chcemy obserwować, jak szaleją z radości po wyholowaniu sumy na Wiśle, na której wielokrotnie łowili, a niewiele złowili. Wystarczą nam wypieki po wyholowaniu pierwszego bolenia, a nawet grymas bliski łzom, kiedy nasz klient po długim czasie bierze do ręki wędkę, przypomina sobie młodość i odpoczywa wiedząc, że ostatnie lata to głównie praca, praca, praca... i łowi szczupaka życia. To nie fikcja, to luźne wspomnienia ubiegłorocznych wypraw.

• Cały czas szukamy wyśmienitych wędkarzy proponując im współpracę. Chcemy być obecni na każdej dobrej wodzie w Polsce – łowimy szczupaki na Pomorzu, pstrągi na Podkarpaciu, bolenie na Odrze, trocie w Bałtyku, sandacze na Solinie. Dajemy możliwość wyboru kilkudziesięciu łowisk i kilkudziesięciu przewodników. Wystarczy wybrać rybę, jaką chciałoby się złowić i szykować wędki. Na stronie internetowej cały czas zamieszczamy informacje z łowisk – pod podstawę budowy naszej wiarygodności. Każdy może przeczytać, jakie ryby łowią nasi przewodnicy, a ponieważ trwa to już kilka lat nie ma mowy o przypadku. Niestety, bywa, że uderzamy głową w mur.

• - Ile ta wyprawa?
 • - 350 zł.
 • - I nie mogę zabierać ryb?
 • - Nie, dostanie Pan gratis zdjęcia.
 • - Jest Pan oszustem, podłym naciągaczem. Za 350 zł to ja trzy razy na dorsze pojedę. I zawsze z filedami wrócę. Sam nawet ich nie zjem, tyle tego mam, rodzinie dam.

• Dlaczego tak niechętnie chcemy zapłacić komuś, kto zostawił nad wodą wiele dni swojego życia, zdrowia? Wędkarstwo to sztuka, której może ktoś nas nauczyć, a przewodnicy to swego rodzaju droga na skróty. Na szczęście, takie rozmowy, jak zamieszczona wyżej, zdarzają się coraz rzadziej. Stosujemy ostre zasady dotyczące naszych przewodników, to nasza największa siła. Chcemy, aby byli to najlepsi wędkarze w swojej dziedzinie. I tak jest. Przykłady?

Dwa, trzy lata temu łowiłem z Andrzejem Wiznerem, przewodnikiem z Wejherowa. Wybraliśmy się na szczupaki. Andrzej najczęściej złowił ich na średniej wielkości gumy. Z lekkim uśmiechem obserwowałem, jak dopieszcza je kolorowymi markerami. Podobno żaden producent nie ma odpowiedniego koloru. Na końcu mojego zestawu wisiał żółty ripper z czerwonymi i czarnymi akcentami.

Mój szczupakowy standard też budził uśmiech, ale na twarzy Andrzeja. Po trzydziestu minutach szczupaki zweryfikowały nasze sposoby łowienia, a ja grzecznie poprosiłem o dopieszczonego cudaka. Tego samego dnia złowiłem szczupaka 90 centymetrów – były wakacje, upalny dzień, lampa. Bardzo dobry wynik. Wcześniej, na przystani Andrzej, radził mi zostawić echosondę w samochodzie. Twierdził, że to zbędny balast. W trakcie dnia okazało się, że zna jezioro jak własną kieszeń – ze 100-procentową skutecznością podpowiadał, gdzie jest głębiej, gdzie płycej i jak jest ukształtowane dno.

W technice łowienia dzieliła, i dzieli, nas przepaść. Kiedy ja po raz kolejny walczyłem z kupą zielska, Andrzej holował kolejnego szczupaka z wieloma pijawkami na brzuchu. Cóż, ja tak nisko gumy nie poprowadzę. Moją opinię o jego kunszcie łowienia szybko potwierdzili klienci – ten, który zapewniał, że o szczupakach wie wszystko, a stosunek złowionych ryb wyniósł chyba 5:50 (na korzyść przewodnika) i ten, który po złowieniu rekordowego szczupaka, chciał płynąć na brzeg – świętować. Ostateczne potwierdzenie – testy nowych przynęt Salmo i opinia wielkiego profesjonalisty Piotra Piskorskiego. Jaka? Łatwo się domyślić, a sprawdzić można na naszej stronie internetowej.

Takich wędkarzy mamy więcej, nie sposób wszystkich wymienić. Po ubiegłorocznym obcowaniu (to właściwe słowo) z Arkiem klienti już zarezerwowali miejsca. Niedawno, 1 czerwca, dostałem od Roberta Kierasa zdjęcia ładnych pstrągów. Kręciłem nosem, bo przecież zaczął się sezon na sandacze. Kilka dni później na blogu zamieściłem zdjęcie pięknego sandała. Ryba na zawołanie? Raczej lata praktyki, ogrom doświadczenia, wiedza. Wiedza, z której chcemy, aby korzystali nasi klienci.

Bardzo zależy nam na wiarygodności. Dlatego konsekwentnie zamieszczamy na naszej stronie internetowej informacje o wyprawach. Na zakończenie łowienia prosimy o opinie, którą również umieszczamy na stronie. To zawsze bardzo miłe słowa. Nie zawsze klient łowi wiele ryb. Wędkarski sukces to rezultat równania, w którym przewodnik jest bardzo ważną daną, ale nie jedyną. Klient zawsze jednak sam dochodzi do przekonania, że obcuje z profesjonalistą – wystarczy zamienić kilka zdań, popatrzeć na technikę i najczęściej – wyprawowe zdobycze. Bezrybne dotąd krajowe wody zaczynają być postrzegane zupełnie inaczej. Na wewnętrzne potrzeby prowadzimy odpowiednie statystyki. Pierwsza pozycja jest dla nas powodem do wielkiej radości – okazuje się, że nasi klienci bardzo często zostają z nami na dłużej. Po jesiennej wyprawie na szczupaki, dzwonią na początku roku z pytaniem o termin wyprawy na pstrągi.

Dość szybko doszedłem jednak do wniosku, że Polska to jednak za mało. Dzięki kontaktom Sebastiana nasi klienci mogą pływać na ryby z Tomkiem Krysiakiem, znakomitym łowcą szczupaków ze Szwecji. Kiedy ze Szwecji dochodziły do nas słuchy, że z rybami krucho Tomek pomagał podbierać metrówki. To my „odkryliśmy” szczupakowe eldorado w Irlandii, gdzie organizujemy wyprawy indywidualne. Przewodnikami są Jacek Górny i Tomasz Kurman, znakomici wędkarze. Europa to jednak też za mało. Poszukujemy kolejnych łowisk, chcemy aby wędkarstwo kojarzyło się naszym klientom z wielką przygodą. Piękne pstrągi można łowić z naszymi przewodnikami w Polsce, ale muszkarzom polecamy przepiękną Słowenię. Big Game? Filety z dorszy zastąpiliśmy wyprawą na Kostarykę i marlinem. Znaleźliśmy miejsce nawet na daleką Argentynę i dorady. Sumy? W sierpniu na pewno podczas







wypraw grupowych Sebastiana i Mateusza, jego brata, który od niedawna także pomaga rozwijać stronę przewodników wędkarskich, na Wisłę nie raz zdemolują nasze zestawy, ale... Może Ebro? Bassy? Marzenia wielu niedługo będą na wyciągnięcie ręki. I tak dalej. Wędkarzom gotowym na przygodę życia, chcemy możliwie szybko zaoferować pełen wachlarz łowisk.

Nie zapominamy o edukacji. W tym roku zorganizowaliśmy pierwsze warsztaty – pstrągowe. Odnieśliśmy wielki sukces. Razem z Dragonem i Salmo zaprosiliśmy nad Łupawę prawie 20 wędkarzy, więcej niestety nie pomieściłaby rzeka (tak na marginesie – brawo dla klubu Trzech Rzek – to piękna, zadbana i pilnowana rzeka, jakich w Polsce może być więcej!). Podczas dwóch dni łowienia, wielu z naszych złowiło swoje pierwsze pstrągi na muchę, padły ryby powyżej 40 centymetrów. Poza nauką łowienia, bo to był główny cel warsztatów okraszonych niekończącymi się rozmowami z Piotrem Piskorskim, tłumaczyliśmy, jak należy obchodzić się z rybami, jak je wypuszczać i dlaczego to takie ważne. Relacja w Wiadomościach Wędkarskich, które były patronem medialnym imprezy, zakończyła się pytaniem – a może tak warsztaty sandaczowe, szczupakowe? Wzięliśmy sobie tę radę do serca. A pomysłów, które zaczniemy realizować jest zdecydowanie więcej. Szkoda tylko, że doba ma tylko 24 godziny.

Nieco przypadkowy więc powrót do wędkarstwa nabiera coraz pełniejszego i nieoczekiwane-go kształtu. Firma rośnie, oferta jest coraz większa, choć nie tylko zwiększa się liczba łowisk. Zaczęliśmy organizować wyprawy grupowe, kiedy jeden przewodnik łowi z kilkoma wędkarzami. To rozwiązanie tańsze i bardzo popularne. Hit to Wisła, mazowiecka. Jesteśmy w doskonałym momencie, aby przeobrazić się z wyspecjalizowane biuro podróży. Tak też zrobimy, pamiętając jednak o podstawowej zasadzie – najważniejszy jest klient, który swoją pasję ma rozwijać pod okiem profesjonalnego przewodnika. Wówczas wszyscy są zadowoleni.



HEAVY METAL
GRAYLING

Hooked on
flyfishing

www.grayling.pl

Test sznurów pływających

Autor: Janusz Panicz

Do chwili napisania niniejszego artykułu miałem okazję łowić wieloma sznurami różnych producentów, ale pomimo tego nigdy nie potrafiłem znaleźć motywacji do przeprowadzenia testów porównawczych kilku z nich na raz, w identycznych warunkach łowiska, pogody i z użyciem tego samego wędziska.

Owszem miałem i mam nadal swoich faworytów wśród sznurów pływających, ale moje preferencje są bardziej wynikiem subiektywnej oceny, niż obiektywnego zestawienia szeregu parametrów i właściwości rzutowych. Jeszcze do niedawna moim ulubionym sznurem pływającym był Scientific Anglers Mastery Series XPS. Poza właściwościami rzutowymi i idealną prezentacją suchej muchy, co jest dla mnie jednym z priorytetów, XPS był i jest nadal, pod względem miękkości otuliny w porównaniu do jej urazowości, wyborem optymalnym.

Nie ma bowiem nic bardziej deprymującego, jak wcięcie od żyłki przyponu na nowym sznurze, o co podczas łowienia na suchą muchę w wietrznych warunkach nie jest trudno.

Dobór sznura jest nie lada wyzwaniem. A staje się on jeszcze trudniejszy, gdy nie mamy możliwości sprawdzenia czy model, który wstępnie wybraliśmy, będzie odpowiedni do naszej wędki, metody połowu, specyfiki łowiska i osobistych upodobań. Z drugiej strony ciągły rozwój technologii, zwłaszcza ze strony producentów blanków powoduje, że sznury oznaczone zgodnie z normą AFTM nie są w stanie naładować wędek w tej samej klasie wagowej. Ten ostatni problem dotyczy zwłaszcza wędek o szybkiej akcji.

Kolejnym aspektem jest profil główicy, który w przypadku większości nowoczesnych sznurów pływających zaczyna odbiegać od standardowego podziału na WF i DT, dążąc do optimum łączącego w sobie zalety obu modeli, czyli możliwość wykonywania dalekich rzutów przy jednoczesnym zachowaniu zdolności do delikatnej prezentacji muchy. Celem jest tworzenie sznurów uniwersalnych. Nie będę ukrywał, że osobiście jestem zwolennikiem tego trendu.



ROYAL WULFF TRIANGLE TAPER**GUIDELINE 4-CAST****VISION VIBE 85****RIO GOLD**

Wybierając sznur pływający, poza jego wagą, kształtem głowicy, zawsze staram się, by powłoka miała dobrze widoczny na wodzie jaskrawy kolor, ułatwiający połów na długą nimfę, a także interesuje mnie delikatna prezentacja suchej muchy. Według tych kryteriów wybrałem do testów sznury muchowe, spośród których chciałem wyłonić ten najbardziej uniwersalny, ale też pokazać, jak poszczególne sznury sprawdzają się w różnych sytuacjach i do czego każdy z nich będzie nadawał się najlepiej. Poza oceną właściwości rzutowych na różnych dystansach, co pewnie dla wielu wędkarzy jest podstawą, starałem się sprawdzić i w miarę możliwości zmierzyć też inne ich parametry, takie jak waga, rozciągliwość, pływalność, miękkość otuliny, odporność na uszkodzenia, itp. Czego ze względu na ograniczenia sprzętowe i czasowe nie udało mi się sprawdzić, i czego trochę żałuję, to jak testowane sznury współpracują z różnymi modelami wędek. Niemniej jednak mam nadzieję, że w przygotowanym materiale każdy znajdzie coś dla siebie, a w szczególności informacje, których często brakuje w opisie podawanym przez producentów.

Sprzęt do testów

W okresie ponad miesiąca czasu poddałem testom cztery sznury muchowe: **RIO Gold, Royal Wulff Triangle Taper, Vision Vibe 85 oraz Guideline 4-Cast.**

Uznałem, że najpopularniejsze wagi linek pływających stosowanych w Polsce to AFTM 4 i 5, a ostatecznie zdecydowałem się na przeprowadzenie testów sznurów w klasie AFTM 4.

Poniższa tabela przedstawia zestawienie parametrów sznurów (podanych przez producentów i zmierzonych przeze mnie):

Nominalnie AFTM 4 liczona jako waga pierwszych 9 metrów sznura od głowicy to 120gr (7,8g), przy dopuszczalnym zakresie 114-126gr (7,4-8,2g). Jeszcze przed przystąpieniem do testów na wodzie wiedziałem, że firma Vision zmieniła zasady i przyjęła inne kryteria w oznaczaniu wagi modelu Vibe 85, gdyż według tabeli, sznur ten kwalifikuje się w dolnym zakresie AFTM 6. Vision uważa, że w przypadku nowoczesnych sznurów należy tak dobierać

	Rio Gold	Wulff TT	Vision Vibe85	Guideline 4-Cast
AFTM	4	4	4/5	4
Długość sznura	27,0 m	27,0 m	27,0 m	27,5 m
Długość głowicy	14,3 m	10,8 m	8,5 m	10,6 m
Waga całego sznura	21 gr	19 g	28 g	19 g
Waga głowicy	12,5 g (193 gr)	10,8 g (166 gr)	10,0g (154 gr)	10,0 g (154 gr)
Waga pierwszych 9 metrów	8,2g(126gr)	7,8g(120gr)	10,4g(160gr)	9,0g(138gr)
Średnica tip'a	0,91 mm	0,78 mm	0,91 mm	0,83 mm
Średnica linki rozbiegowej	0,82 mm	0,71 mm	0,95 mm	0,75 mm
Zakończenie pętelką	tak	tak	tak	nie
Kolor	melon/gray dun	orange	yellow	ivory/faded green
Cena (USA)	69,95 USD	65,95 USD	59,00 USD	75,00 USD
Cena (Polska)	229 PLN	270 PLN	289 PLN	240 PLN
Gwarancja	*)	1 rok	2 lata	2 lata

*) nie jest określony czas gwarancji - RIO podaje jedynie, że zgłoszenie ukrytych wad powinno nastąpić w „rozsądnym terminie” od daty zakupu



profil głowicy do metody i łowiska, aby dystans wykonywanych rzutów był co najmniej równy jej długości. Stąd ważniejsza od ciężaru pierwszych 9 metrów jest masa całej głowicy. Trudno nie wspomnieć w tym miejscu o tym, że firma przygotowała sznury Vibe w dwóch specyfikacjach: 85 i 125. Model Vibe 125 różni się od 85 długością głowicy, która w tym pierwszym wynosi 12,5 metra przy zachowaniu tej samej wagi. Podobnie rzecz ma się w przypadku sznura Guideline, którego waga klasyfikuje go w dolnej granicy klasy AFTM 5.

W trakcie wszystkich testów używałem wędki zbudowanej na blanku G.Loomis GLX AFTM 4 długości 9 stóp. Taki wybór był podyktowany kilkoma czynnikami. Pomijając fakt, że jest to moja ulubiona wędka, której używam do połowów na nimfę, mokrą i suchą muchę, jest to też bardzo uniwersalny kij. Przede wszystkim mieści się on w zakresie AFTM, czego nie można powiedzieć o ogromnej większości najnowszych wysokomodułowych wędek grafitowych, które są na górnej granicy AFTM lub wręcz kwalifikują się do klasy numer wyższej. Co ważniejsze GLX pozwala rzucać tak samo dobrze linkami lżejszymi jak i cięższymi, co ze względu na różnice w wadze testowanych sznurów, okazało się być podczas testów nieocenione. Dzięki bardzo elastycznej szczytówce, nie jest to tak szybka/sztynna wędka jak np. Sage Z-Axis czy Orvis ZG Helios Tip Flex. To pozwala mi wierzyć, że wyniki testów rzutowych będą powtarzalne również wędkami o akcji fast i medium-fast.

Test prezentacji suchej muchy wykonywałem przy użyciu przyponu plecionego Orvis z dowiazaną żyłką średnicy 6X o całkowitej długości 2,7 metra. Do testów rzutów nimfami używałem przyponu z żyłki 5X długości 3 metrów, ze skoczkiem dowiazanym około 50cm od końcówki przyponu.

Szukając informacji o sznurach wybranych do testów od razu zwróciłem uwagę na fakt, że najwięcej szczegółów o swoich produktach podaje firma RIO.

Co o swoich sznurach piszą producenci

Tak szerokiej informacji odnośnie parametrów i cech charakterystycznych linek życzyłbym sobie ze strony wszystkich producentów. Informacja podana na oficjalnej stronie Guideline i Vision jest również wystarczająca, choć w przypadku sznurów tych firm wagi w poszczególnych klasach AFTM są dostępne tylko w katalogach firmowych i/lub na opakowaniach linek. Najgorzej informacyjnie wypada firma Royal Wulff, która na oficjalnej stronie internetowej podaje je w postaci szczątkowej i dla mnie zdecydowanie niewystarczającej.

Rewolucyjny profil głowicy RIO Gold zapewnia niezwykłą stabilność pętli na dużych dystansach i umożliwia ładowanie wędki już od najmniejszych dystansów przy jednoczesnym zachowaniu delikatnej prezentacji muszek wykonanych na haczykach w rozmiarach od #22 do #2. RIO Gold jest uniwersalnym sznurem pływającym do połowów w wodzie słodkiej. Długie tylne zwężenie głowicy świetnie sprawdza się podczas mendingu oraz rzutów rolowanych i typu spey. Sznur został stworzony z wykorzystaniem technologii RIO XS, która zapewnia niezwykły poślizg powłoki przy jednoczesnej odporności na osadzanie się na niej brudu. Ponadto zastosowane technologie RIO AgentX oraz Super Floation Technology gwarantują dobrą pływalność głowicy i linki rozbiegowej. Sznur jest zakończony obustronnie pętelkami.

Zakres AFTM: 3 – 8 Dostępne kolory: moss/gold, melon/gray dun

Pływający sznur Triangle Taper umożliwia najdelikatniejszą prezentację spo-

śród wszystkich linek dostępnych na rynku. Profil tip'a zapewnia najbardziej efektywny transfer energii sznura. Taki kształt głowicy zapewnia delikatną pracę od muszki. Sznur świetnie spisuje się także przy wy-

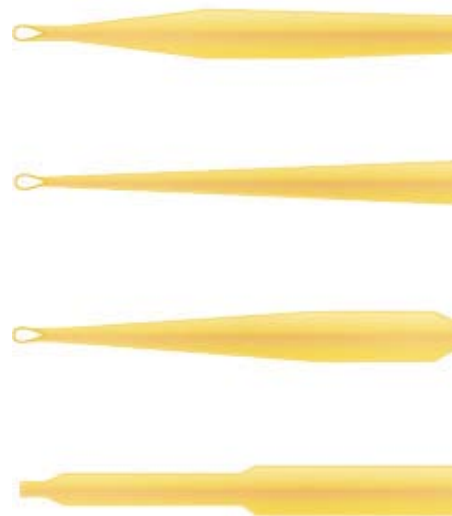
technice dystanse sięgają aż 18 metrów. Połączenie sprawia wrażenie podobne jak podczas połowów. Zair-
dza się doskonale we wszystkich warunkach. Zair-
że linka jest bardziej odporna na uszkodzenia, lepsze
wykonywanie dłuższych rzutów, a także wolniej si-

Zakres AFTM: 2 – 9 Dostępne kolory: ivory, olive

Sznury Vision Vibe zostały wyposażone w nową p-
zachowuje ona śliskość i miękkość przez długi cza-
nawet w warunkach zimowych. Rdzeń o małej ro-
nia lepszy transfer energii niż ma to miejsce w
nowe podejście do sznurów muchowych. Producent
sugeruje z jakimi klasami wędek sznur będzie na-
długości 8,5 metra, cięższą w stosunku do standa-
przeznaczony do mocniejszych wędek o szybkiej
klasie 5. Model 85 jest szczególnie polecany w mie-
fantastycznie podczas rzutów metodą switch i spe-
na komfortowe podawanie nawet najcięższych nir-

Zakres AFTM: 4 – 9 Dostępne kolory: yellow

Guideline 4-Cast łączy w sobie to, co najlepsze w
High Water celem stworzenia uniwersalnego sznur-
Podczas rzucania tą linką można zauważyć skonco-
kład masy na całej długości głowicy. Jej profil pon-
nia doskonałą kontrolę sznura, a gładka końców-
w połączeniu z małą średnicą linki rozbiegowej,
rzutów. Rekomendowany dla wszechstronnych we-
o tak samo dobrych parametrach podczas rzutów

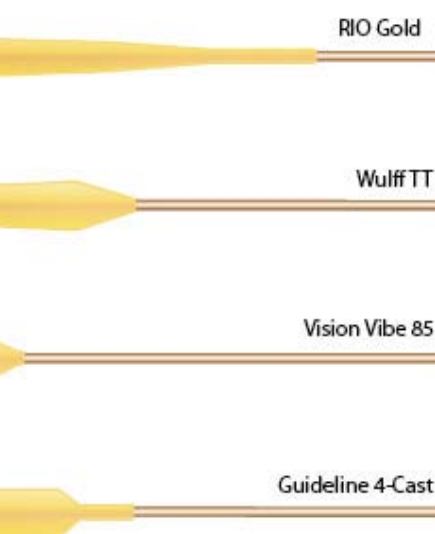


głowicy, zwężającej się równomiernie w kierunku energii z cięższej części na coraz lżejszą na końcu prezentację, jako że ciężar jest zawsze odsunięty przy wykonywaniu rzutów rolowanych, a osiągnęte w tej formie dłużej głowicy z bardzo lekką linką rozbiegową z zastosowaniem głowicy rzutowej. Sznur sprawdził się przy impregnowaniu otuliny powłoką J3 spowodowało, że nie pływa i ślizga się po przelotkach umożliwiając łatwiej przelotkę brudzi.

, orange

powłokę zaimpregnowaną teflonem, dzięki czemu sznur jest bardzo miękki, a także do minimum ogranicza pamięć sznura, co przy zwiększonej ciągliwości pomaga lepiej czuć brania i zapewnić w przypadku tradycyjnych linek. Vibe to całkowicie nie podaje rzeczywistą wagę i długość głowicy oraz nie najlepiej współpracował. Vibe 85 posiada głowicę bardzo twardą AFTM, dlatego sznur oznaczony jako 4/5 jest bardzo miękki w klasie 4 lub do kijów o wolniejszej akcji w rzutach z ograniczoną przestrzenią i zachowuje się bardzo miękko. Agresywne przednie zwężenie głowicy pozwala na łatwiejsze branie. Sznur jest zakończony fabryczną pętelką.

Wyjątkowej technologii Power i konstrukcji linek pozwala na zastosowanie w różnych warunkach połowów. Sznur jest bardzo miękki, a zarazem bardzo zrównoważony rozważa w łatwy sposób ładować wędkę oraz zapewnić delikatnie prowadzi muchę. Niewielkie tarcie, które umożliwia wykonywanie długich i precyzyjnych rzutów przez wędkarzy, którzy za rozsądną cenę otrzymują sznur w klasie 4 lub do kijów o wolniejszej akcji. Sznur jest



przeznaczony do połowów w rzekach, jeziorach i morzu takimi przynętami jak sucha mucha, nimfa i streamer.

Zakres AFTM: 3 – 8 Dostępne kolory: ivory/faded green

Ponieważ założeniem było porównanie wybranych sznurów, przyjąłem dla każdego z przeprowadzonych testów ocenę od 1 do 5, gdzie 1 oznacza najgorszy, a 5 najlepszy wynik. Ponadto uznałem, że ocena właściwości rzutowych na trzech różnych dystansach oraz pływalność będzie punktowana podwójnie, gdyż wg mnie (i mam nadzieję większości muszkarzy) te właśnie parametry są kluczowe w doborze sznura pływającego. W ocenie rzutów użyłem dwóch składowych: maksymalnie 5 punktów za rzuty suchą muchą i drugie 5 punktów za rzuty ciężkimi nimfami. Oczywiście uproszczony podział na suchą muchę i ciężką nimfę przyjąłem tylko na potrzeby testów, a precyzyjnie należałoby określić ten podział na przynęty małe/lekkie (m.in. suche muchy, mikronimfy) oraz duże/ciężkie (nimfy, mokre muchy, itp.).

Zastrzeżenie

Pomimo, iż starałem się podczas testów zachować maksimum obiektywizmu, trzeba pamiętać, że ocena wielu parametrów jest w dużym stopniu subiektywna. Należy się też liczyć z ewentualnością, że te same modele sznurów w innych klasach AFTM mogą zachowywać się inaczej. Dlatego wszystkich wędkarzy zachęcam, by w miarę możliwości sami przetestowali sznur zanim zdecydują się go kupić.

Wyniki testów

Idealnym połączeniem byłoby zastosowanie dwóch kolorów z pomarańczową głowicą jak w lince Wulff. Pomimo żółtego koloru sznur Vision Vibe 85 nie jest tak dobrze widoczny jak Wulff czy RIO, a najgorzej pod tym względem wypada Guideline 4-Cast, którego jasnoszara głowica sznura powoduje, że jest on słabo widoczny na wodzie, zwłaszcza w pochmurne dni. W tej kategorii odjąłem jeden punkt z wyniku sznura Vision Vibe 85 oraz dwa punkty z wyniku Guideline 4-Cast, ponieważ oba są dostępne tylko w jednym wariantie kolorystycznym, a Guideline dodatkowo jest najgorzej widoczny.

Ocena: RIO: 5, Wulff: 5, Vision: 4, Guideline: 3.

MIĘKKOŚĆ I ŚLISKOŚĆ POWŁOKI W ramach testu sprawdziłem na ile otulina każdej z linek jest miękka a powłoka śliska. Testowane sznury posiadają przekrój okrągły i gładką powłokę, która we wszystkich przypadkach jest miękka i śliska – w dotyku różnice są niemal niewyczuwalne (zwłaszcza w przypadku porównania sznurów RIO Gold i Guideline 4-Cast). Po przejściu sznurów przez kilka par rąk oraz testach na wodzie udało się ustalić kolejność od najbardziej miękkiego (1.) do najbardziej sztywnego (4.), a raczej najmniej miękkiego, bo w przypadku tych linek trudno mówić o sztywności:

1. Royal Wulff Triangle Taper
2. Guideline 4-Cast
3. Rio Gold
4. Vision Vibe 85

Należy też pamiętać, że z reguły im bardziej miękka otulina, tym podatniejsza na uszkodzenia - tym też się zająłem, ale dopiero po wykonaniu wszystkich pozostałych testów.

Ocena: RIO: 5, Wulff: 5, Vision: 5, Guideline: 5.

ROZCIĄGLIWOŚĆ Podczas tego testu zmierzyłem o ile centymetrów rozciągnie się metrowy odcinek głowicy sznura przy obciążeniu masą 2 kilogramów.

- Vision Vibe 85: o 2cm**
Rio Gold: o 8cm
Royal Wulff Triangle Taper: o 9cm
Guideline 4-Cast: o 10cm

Jak widać, firmie Vision udało się wyprodukować wyjątkowy rdzeń. Tak mała rozciągliwość sznura Vibe zapewnia niemal idealne czucie brań podczas łowienia nimfą i mokrą muchą, a także pozwala na lepszy transfer energii do głowicy podczas rzutów, zwłaszcza na dużych dystansach. Próbę wytrzymały zakończenia pętłkowe wszystkich sznurów (poza Guideline, który jej nie posiada).

Ocena: RIO: 3, Wulff: 3, Vision: 5, Guideline: 3.

PŁYWALNOŚĆ Test polegał na wyznaczeniu minimalnej masy, jaką należało obciążyć cały sznur, by zaczął tonąć. Woda podczas testu miała temperaturę około 20 stopni Celsjusza.

- Guideline 4-Cast: 6,0g**
RIO Gold: 5,9g
Vision Vibe 85: 5,1g
Royal Wulff Triangle Taper: 3,0g



Pomimo stosunkowo słabego wyniku Wulff, pod tym względem tego sznura pływa lepiej niż linka rozbiegowa (Guideline). Wulff jest znacznie większa od cienkiej rozbiegowej Guideline. W przypadku pozostałych linek. Pomimo tego, sprawa Wulff i Guideline podrywa się z powierzchni wody. Vision Vibe 85, co poniekąd wynika z faktu, że

Ocena: RIO: 10, Wulff: 7, Vision: 9, Guideline: 3.

RZUT NA DYSTANSIE DO 9 METRÓW W tym testie kich nimf na krótkim dystansie nie stanowiło problemu. Wulff Triangle Taper, w przypadku ładowania wędki podczas łowienia na suchą muchę, nie miała odpowiednią wagę, długość i przede wszystkim kształt głowicy. Wulff zapewniał je na wystarczającym poziomie. Wędki GLX, która posiada bardzo elastyczną s

Wulff: sucha mucha 5, nimfa 2
Vision: sucha mucha 2, nimfa 5
Guideline: sucha mucha 5, nimfa 4

RZUTY ROLOWANE Gdyby nie fakt, że dość ciężko było wyrywać z wody głowicę sznura (głównie ze względu na wagę), Vision Vibe 85 wygrałby w tej kategorii. Nie dość, że pozwalał bez wysiłku osiągać odległości kilkunastu metrów, to jeszcze z łatwością wyrywał z wody najcięższe przynęty. Rzuty rolowane tym sznurem najlepiej wychodziły z użyciem krótkiej pętli, kiedy ciężka, niedługa głowica wyciągała kilka dodatkowych metrów linki rozbiegowej. Wulff Triangle Taper i Guideline 4-Cast były świetne i pozwalały swobodnie osiągać zbliżone dystanse co Vibe 85, ale tylko z bardzo lekkimi przynętami. RIO Gold radził sobie w tej kategorii całkiem nieźle, choć nie tak dobrze jak pozostałe linki.

Ocena: RIO: 4, Wulff: 5, Vision: 5, Guideline: 5.

PREZENTACJA Zdecydowanie najlepiej muszkę prezentował sznur Wulff Triangle Taper. Co ważne tak samo delikatnie układał się na wodzie na dystansie do 9 jak i przy odległościach około 20 metrów. RIO Gold i Guideline 4-Cast były pod tym względem tylko odrobinę mniej subtelne, za to sznur Vibe 85 w miarę łagodnie układał się tylko na dystansie 5-8 metrów. Głowica linki Wulff opadała na wodę dotykając jej najpierw tylnym zwężeniem, potem płynnie kolejnymi fragmenty w kierunku tipa, który jako ostatni miał kontakt z wodą, podczas gdy w RIO Gold przednie zwężenie i tip układały się na powierzchni wody niemal jednocześnie.

Ocena: RIO: 4, Wulff: 5, Vision: 2, Guideline: 4.

URAZOWOŚĆ Test polegał na określeniu wagi, jaką należało obciążyć pętlę z żyłki 6X, aby przecięła powłokę sznura, co miało obrazować, jak łatwo uszkodzić otulinę podczas połowów na suchą muchę (jest to istotne zwłaszcza w wietrznych warunkach).

Ocena:
Vision: 646g, RIO: 626g, Wulff: 514g, Guideline: 495g

Powłoka sznura Vision Vibe 85 jako „najgrubszego” szybko poddawała się żyłce, która zagłębiała się w niej z łatwością, ale nie przecinała jej. Sprawdzałem też jak łatwo w powłokę sznurów wbija się grot haczyka, uzyskując podobne wyniki jak podczas testów z żyłką. Ze względu na zbyt krótki okres trwania testów nie jestem w stanie powiedzieć, jak długo każdy z testowanych sznurów zachowuje miękkość otuliny i śliskość powłoki.

Ocena: RIO: 5, Wulff: 4, Vision: 5, Guideline: 4.

Wady i zalety sznurów

RIO Gold

- + obok Guideline 4-Cast najbardziej uniwersalny spośród testowanych sznurów
- + wyczerpująca informacja o parametrach sznura dostępna na stronie producenta
- + dodatkowa fabryczna pętka na początku sznura (od strony kołowrotka), która ułatwia mocowanie podkładu

Wulff Triangle Taper

- + najdelikatniejsza prezentacja muchy spośród testowanych sznurów
- + największy zakres klas AFTM spośród testowanych sznurów
- + trzy warianty kolorystyczne powłoki
- szczątkowa informacja o sznurze na stronie internetowej producenta

Vision Vibe 85

- + mała rozciągliwość rdzenia
- + powłoka bardzo odporna na uszkodzenia
- niestety nie jest dostępny w klasie AFTM3, co ma tym większe znaczenie, że sznur jest znacząco przeciążony

Guideline 4-Cast

- + obok RIO Gold najbardziej uniwersalny spośród testowanych sznurów
- + najlepsza pływalność spośród testowanych sznurów
- brak zakończenia fabryczną pętelką
- duża podatność powłoki na uszkodzenia
- kolorystyka, która powoduje, że sznur jest słabo widoczny na wodzie

Zestawienie ocen

	Wizualnie	Miękkość i śliskość	Rozciągliwość	Pływerność	Rzuty 9m	Rzuty 14 m	Rzuty 20 m	Rzuty rolowane	Prezentacja	Urazowość	SUMA
Maksimum	5	5	5	10	5/5*	5/5	5/5	5	5	5	70
RIO	5	5	3	10	5/4	5/4	5/4	4	4	5	63
Wulff	5	5	3	7	5/4	5/3	5/2	5	5	4	58
Vision	4	5	5	9	4/5	3/5	2/5	5	2	5	59
Guideline	3	5	3	10	5/4	5/4	5/4	5	4	4	61

* (5/5) sucha mucha/nimfa

Wyniki końcowe pokazują na ile uniwersalny jest każdy ze sznurów, co nie zawsze jest priorytetem. Dlatego warto zwrócić uwagę na poszczególne cechy sznurów i ich zalety pod kątem rzeczywistych warunków, w jakich będą one używane.

Podsumowanie

Spośród testowanych sznurów najbardziej wszechstronnymi okazały się RIO Gold i Guideline 4-Cast, które pozwalają na bardzo komfortowe wykonywanie rzutów zarówno mniejszymi, lekkimi, jak i większymi, cięższymi przynętami na wszystkich dystansach. W przypadku RIO trudno wyróżnić szczególne cechy tej linki, gdyż we wszystkich sytuacjach sprawuje się ona co najmniej dobrze. Na uwagę zasługuje fakt, że firma RIO poprawiła trwałość powłoki sznura Gold w stosunku do pierwszego modelu. Po wejściu sznura na rynek nabyłem dwie sztuki, które okazały się mieć zdecydowanie zbyt miękką otulinę, bardzo szybko ulegającą uszkodzeniu po kontakcie z żyłką. Ewidentnie RIO Gold w wydaniu 2010 został ulepszony pod tym kątem.

Royal Wulff Triangle Taper jest sznurem finezyjnym, stworzonym do połowów na suchą muchę i małymi przynętami, który sprawdzi się z wędkami najszybszymi jak i tymi o akcji medium-fast. Ponieważ osobiście preferuję szybkie wędki, chwilę zabrało mi przyzwyczajenie się do specyfiki tego sznura, który najlepiej pracuje przy wolniejszym rytmie rzutów. Łowienie nim ciężkimi przynętami jest mało komfortowe, ale możliwe. Sznur Wulff'a obok Guideline najlepiej układa się na wodzie.

Vision Vibe 85 jest natomiast idealnym sznurem do ciężkich przynęt i szybkich wędek, co udowodnił na wszystkich dystansach. Do pełni szczęścia brakuje mu tylko bardziej widocznej/jaskrawej powłoki, która uczyniłaby go lepiej widocznym na wodzie. Jeden z moich kolegów określił go mianem sznura na rzeki Mongolii, gdzie na pewno świetnie sprawdzi się z dużymi muchami, a nawet imitacjami myszy – w Polsce będzie też dobry do połowów dużą jętka majową (w wersji suchej lub nimfą). Vibe 85 również najlepiej radzi sobie z wiatrem (duży - w tym przypadku ciężki - może więcej), choć i pozostałe linki dają sobie radę. Ze względu na stosunkowo krótką główkę nie jest to najlepsza linka do kijów o wolnej akcji, po-

nieważ na dystansach powyżej 9 metrów główka ma tendencję do szybkiego opadania na wodę. Zwracam też uwagę na fakt, że linka rozbiegowa w Vibe 85 posiada największą średnicę spośród testowanych sznurów, więc należy w jej przypadku uważać z doбором kołowrotka. Bez podkładu sznur zajął całą pojemność szpuli G.Loomis Eastfork 3/4, który mieści 27 metrów standardowej linki WF4F + 45 metrów podkładu #20. Najmniej miejsca na szpuli zajmuje, dzięki najmniejszej średnicy linki rozbiegowej, sznur Royal Wulff Triangle Taper.

Życzę udanego wyboru Waszego idealnego sznura,

Janusz Panicz

Dziękuję Wojtkowi Krasnopolskiemu za wsparcie w tworzeniu artykułu i cenne uwagi oraz Jurkowi Paluchowi za wykonanie grafik przekrojów głowic.

Westchnienia po Mistrzostwach Świata

Jak uważasz, czy Polska powinna była organizować Mistrzostwa Świata w Wędkarstwie Muchowym?

(T) Dlaczego nie. Korzyści płynące z organizacji tego typu imprez, są bezsporne. Biorąc pod uwagę promocję kraju, polskiego muszkarstwa, regionu i samej metody łowienia ryb na muchę, nie ma lepszej i tańszej formy promocji. Szczególnie, że imprezę tego typu możemy organizować raz na kilkanaście lat.

(P) Moje zdanie jest inne. Polska nie jest przygotowana do organizacji imprezy rangi Mistrzostw Świata w Wędkarstwie Muchowym. Rzeki w naszym kraju, które mogą pomieścić konieczną w przypadku zawodów tej wagi liczbę zawodników, można policzyć na palcach jednej ręki. No, może dwóch, ale to też tylko w przypadku gdy będą to ręce stolarza bądź drwala (najlepiej z Bieszczad). A jeziora? Przecież praktycznie nie posiadamy wody stojącej będącej łowiskiem pstrągowym. Przed Mistrzostwami w Zakopanem w 1998 roku zarybiano „na siłę” Czorsztyn, twierdząc, że będzie to początek łowiska jeziorowego ryb łososiowatych z prawdziwego zdarzenia. I co mamy? Leszcza i okonia. Nic nie mam przeciwko tym sympatycznym rybkom, ale akurat je to można złowić w każdym bajorku na Mazurach.

(T) Chwila, chwila... każdy wędkarz muchowy to marzyciel i katastrofista zarazem. Zaczynamy od rybnej wody, tanich licencji, łososi na Rabie, a kończymy na stwierdzeniu "tu nie ma ryb...". Bądźmy przez chwilę realistami i nie żyjmy w świecie pełnym medali w każdej kategorii MŚ tylko dlatego, że je organizujemy :) Od wielu lat widzę postęp w dziedzinie gospodarowania naszymi wodami. I nie czynią tego organizacje, ale ludzie. Masz przykład solidnej pracy w Krośnie...

(P) Przecież nie piszę (na razie) o aspekcie sportowym i wyniku Mistrzostw. Chylę czoło przed dokonaniem Piotra Koniecznego na Sanie. Ale Myczkowcom jeszcze daaaaaaleko do międzynarodowych standardów jeziorowego łowiska muchowego, wytyczonych przez brytyjskie zbiorniki zaporowe czy jeziora nowozelandzkie. Najlepszym potwierdzeniem tego są zmasowane dorybienia przed każdą większą imprezą.

(T) Populacji dzikiego pstrąga nie da się przeschępić z dnia na dzień. Po to aby ekonomia przedsięwzięcia miała sens, musimy pobudzać popyt na dany towar. W naszym przypadku promować muszkarstwo jeziorowe. Zarybiając Myczkowce, sztucznie bo sztucznie, dążymy w tym kierunku. Ja przynajmniej tak rozumiem podjęte działania.

(P) Jurku, dążymy od kilkunastu lat! Moja podróż poślubna zakończyła się nad Myczkowcami, gdzie koledzy z drużyny białostockiej pogrzebali złoto w ostatniej turze MMP bodaj w 1992 roku. Wtedy też zarybiano. Minęło ... 18 lat! Toć przez ten czas to niezłe dziewczę można wyhodować, a my nie możemy dorobić się jednego jeziora z pstrągami w kraju! Jednym słowem – nie mamy wody, gdzie Mistrzostwa można rozegrać. I nie zmienia tego faktu opinia o Sanie (a właściwie, o jego niewielkim odcinku), jako najlepszym łowisku lipieniowym Europy. Ale on reklamy już nie potrzebuje.

DWU

Przemysław Lisowski

(T) Czekaj Przemek. Gubisz fakty. Z jednej strony uważasz, że to najlepsze łowisko w Europie, z drugiej, że nie mamy wody na organizację takich imprez. To gdzie mamy je organizować? W Teksasie? Mamy najlepszą wodę w Europie i z tego powodu dostaliśmy organizację tego typu imprezy w Polsce. Szansę, nagrodę, prezent od FIPS-u. Dostaliśmy możliwość nieograniczonej promocji polskiego muszkarstwa w świecie, a Ty wybrzydzasz. Jak będziemy mieli najlepsze łowisko jeziorowe w Europie, to też będziemy mogli liczyć na podobną decyzję FIPS-u.

(P) Czy „najlepsza woda w Europie” po Mistrzostwach będzie jeszcze lepsza? Wątpię. Czy mamy tak krótką pamięć, że nie kojarzymy już co stało się po poprzednim światowym Championacie? Wówczas w takich rzekach jak Dunajec, Poprad, Raba, czy Nysa Kłodzka, że o Pomorzu nie wspomnę można się było o pstrągi potykać, a wędkarstwo muchowe nie było tak popularne w naszym kraju jak jest obecnie. Ale i tak wystarczyło nam zapału byśmy San skatowali do granic możliwości i po kilku latach uczynili z niego pustynię. Więc o jaką promocję wędkarstwa muchowego, a właściwie muszkarstwa na Sanie Ci chodzi?! Bo „promocja polskiego muszkarstwa na świecie” to stwierdzenie zupełnie dla mnie niezrozumiałe. Polskim muszkarzom marzą się rybne wody, a nie popularność

Dwugłos

(P) - Jerzy Paluch (T)

na świecie. FIPS nie wie w jak tragicznej sytuacji są nasze rzeki. Przyznają jakimś krajowi prawo organizacji Mistrzostw i martw się chłopie. A my zamiast to wykorzystać aby coś stworzyć, idziemy po przysłowiowej „bandzie” i udajemy muchową potęgę. Stoi ona jednak na glinianych nogach. Sorry, na jednej nodze o nazwie San. Masz rację, lepiej już organizować w Teksasie, a najlepiej, w naszej obecnej sytuacji ... nie organizować wcale.

(T) Czyli Twój wniosek jest następujący: po co organizować mistrzostwa jeśli nie ma się rzek i jezior na jakich można to robić. Ale przepraszam. Postępowanie, zwane na świecie fasadowością, jest rozpowszechnione w naszym kraju przez większość organizacji. Dużo się mówi, nic się nie robi. To znaczy, robi się dużo żeby tę fasadowość budować. Radzi się, planuje, zapowiada, obiecuje, wybiera, zwalnia, obraża, pomawia, na kielbasę i piwko zaprosi, na szkolenie pojedzie, delegacje wypisze, ale na pewno się nie robi. Cóż takie mamy przykłady z góry, to co się dziwisz. Na dole jest podobnie. Fasadowość dla mas, korzyści dla siebie. Przykład: Dunajec umiera. Kogoś to interesuje? Na lepszych lub gorszych forach, wynajęci klakierzy piszą, że jest super, że stada lipieni atakują kąpiące się dzieci, że od wpuszczaków na końcu pierwszego muru aż czarno. I co? Dunajec umiera.

Chcę żeby mistrzostwa świata odbywały się u nas jak najczęściej. Wiesz dlaczego? Bo chcę żeby muszkarze w Polsce, zobaczyli jak wygląda kultura łowienia ryb na muchę. Jaki dystans można mieć do siebie i rozgrywanych zawodów. Jak można rozumieć rywalizację sportową nie za każdą cenę. Jak można czerpać satysfakcję w obcowaniu z różnymi muszkarzami.

Cały świat zarabia na tym sporcie w poszanowaniu tego co dała nam natura. Niech przyjeżdżają do nas ludzie z zagranicy. Uczmy się od nich jak dbać o swoje wody, jak promować swoją działalność związaną z muszkarstwem, jak zarybiać i chronić. Uczmy się od lepszych. To tańsze rozwiązanie niż jeździć do nich i podglądać.

(P) Gdybym miał trzy ręce, to bym się wszystkimi pod tym co głosisz podpisał. Ale nie mam... I oprócz braku mojej trzeciej górnej kończyny i braku wód do rozegrania Mistrzostw Świata jest jeszcze jedna rzecz, której nie posiadamy, a która przy organizacji Mistrzostw Świata jest moim zdaniem konieczna. To ogólnopolska organizacja muchowa. Zrzucenie ciężaru przygotowania takich zawodów na PZW powoduje, że stają się one jednymi z wielu rangi mistrzowskiej. Nic nie ujmuję innym dyscyplinom, ale historyczne osiągnięcia Polaków w wędkarstwie muchowym, wymagają szczególnego podejścia do przygotowania takiej imprezy. A tymczasem łąduje ona w jednym „koszu” np. z zawodami spławikowymi, czy rzutowymi. Przecież FIPS-MOUCHE to międzynarodowa federacja muszkarska! I jej partnerem powinna być analogiczna organizacja krajowa.

(T) Trudno się z Tobą nie zgodzić, to dobry pomysł. To kiedy i gdzie składasz taki wniosek? Koledzy od kulek proteinowych już czekają.

(P) Tak, tylko że takie ciało musi być wynikiem ewolucji. Bo po co tworzyć coś bez kompetencji? FIPS-MOUCHE i tak zleci organizację Mistrzostw PZW, Grand Prix będzie organizować PZW, wodami zarządzająca będzie PZW. Ale to temat na inną dyskusję.

(T) Raczej rewolucji. System działa i ma się dobrze. Jest sprawdzony (PZPN). Możliwości zmian są nikłe, a ja nie mam zamiaru kupować browaru, żeby napić się piwa (tak sugerował ostatnio na jednym z forum kolega, działacz PZW).

(P) Porozmawiamy o tym innym razem?

(T) I tak wyjdziemy na dziadków frustratów. Albo ci ktoś powie: „co ty wiesz o łowieniu...”

(P) Wracając do MŚ. Czy dokonano wyboru właściwego łowiska?

(T) San jest obecnie najrówniejszą wodą w Polsce. Rzeka i jezioro znane są muszkarzom w Europie i na świecie. Dobry dojazd, infrastruktura spełniająca wymagania dla tego typu imprezy, sprawni organizatorzy, dostępni i kompetentni sędziowie i jedyne łowisko jeziorowe w Polsce. Lokalizacja wydaje się idealna.

(P) Jak to mawia stare przysłowie pszczół: „Na bezrybiu i rak ryba”. Problem doboru łowiska łączy się niestety z naszymi wcześniejszymi rozważaniami. Piszesz Jurku, że rzeka i jezioro znane są muszkarzom w Europie i na świecie. Zgadzam się. Oczywiście, że są znane, bo nie mamy nic innego do zaoferowania! Więc spada na te kilka kilometrów OS-u rój „plag egipskich” w postaci 2 corocznych

zawodów cyklu Grand Prix, Mistrzostw Polski w Wędkarstwie Muchowym (raz na 2-3 lata), niezliczonej ilości zawodów rangi okręgowej, klubowej, a ostatnio nawet imprez organizowanych przez zagraniczne federacje wędkarskie i wycieczek muszkarzy z kilku krajów europejskich. Niby powinniśmy się cieszyć, że dorobiliśmy się (wprawdzie bardzo niewiele nad tym pracowało, ale to inny temat) tak renomowanej wody, ale z drugiej strony czy w kraju o powierzchni ponad 300 tysięcy kilometrów kwadratowych mamy tylko San? I Dunajec? Przecież San był miejscem rozgrywania Mistrzostw już drugi raz! Wprawdzie Organizatorzy wykonali bardzo rozsądny ruch w postaci próby rozszerzenia terenu zawodów o rzekę Solinkę, ale w rezultacie w krótkim czasie nie udało się tam zbudować niczego rozsądnego. I znów skończyliśmy na Sanie...

(T) To jest dobro naszego kraju, nas wszystkich. Rozumiem obawy o stan tej wody, ale jak zapewne zauważyłeś stan wody nie pogorszył się zaraz po zakończeniu zawodów. W rzece zostało mnóstwo wpuszczonej i dzięki ryby, czyli per saldo wartość rynkowa samej wody wzrosła. Ale gubisz straszny dla mnie osobiście fakt, że zaraz po zakończeniu imprezy, tabuny chętnych łatwej ryby wędkarzy, ustawiły się w kolejce po licencje i dniówki i jazda, trzebić i kosić co się da. To jest straszne.

(P) Zaraz, zaraz. Chcesz „promocji”? To ją masz! Na Sanie i tak jest tłok. A Ty jeszcze chcesz to łowisko promować. Trzeba się liczyć również i z takimi konsekwencjami. Nie jest mi wiadomym, aby władze naszego wędkarstwa przygotowały jakkolwiek alternatywę dla tej rzeki w postaci łowiska zapasowego! Przecież przez kilka tygodni przed zawodami wszyscy drżeliśmy o stan wody, czy będzie się nadawała do łowienia. A co by było gdyby opady nad Sanem się przedłużyły, lub zwyczajnie przyszły o te parę dni później? Ręka w nocniku! I to po łokieć!

(T) Ale udało się. Czyli widać, że słowo promocja nie jest pustym sloganem. Organizacja każdego zawodów, to wspaniałe propagowanie sportu i regionu na jakim się odbywają. Czyli potencjalny inwestor powinien już wiedzieć z jakich metod ma korzystać, aby wypromować nowo powstałe łowisko.

(P) Twój entuzjazm przypomina mi radość dziecka, któremu udało się zaliczyć test w szkole zaznaczając odpowiedzi na chybił trafił. Tak, skończyło się szczęśliwie. Tym razem....

Czy w naszej sytuacji nie lepiej było zainwestować w zarybienie jakiejś innej wody i spróbować zrobić na niej łowisko „od podstaw”? Aż mnie skręca, gdy przejeżdżam przez Poprad, Ropę, czy kilka innych rzek górskich. Wiem, co usłyszę – tam nie ma ryb. Nie ma ryb, więc „olewamy” te wody i łowimy, łowimy i łowimy na Sanie. A może odwrotnie, zainwestujmy, zorganizujmy i w ten sposób przyczynimy się do powstania kolejnej atrakcyjnej wędkarsko rzeki pstrągowej w naszym kraju? Jak niewiele trzeba, pokazuje przykład Łupawy. Takich rzek na Północy jest dużo więcej i potencjał tego regionu, jeśli idzie o wody, jest dużo większy niż Południa. Ale nie, my wolimy rozdeptać San, łażąc po głowach tym nieszczęsnym pstrągom i lipieniom w płytkiej do kolan wodzie.

(T) Nowe łowisko powinno być rozpatrywane jako nowe przedsięwzięcie biznesowe. I tyle. Żadna fundacja, czy stowarzyszenie nie wypromuje normalnych, zdrowych zasad, jakie panują na większości łowisk komercyjnych. Ekonomia i biznes decyduje o tym, czy łowisko jest i będzie. Bo nikt złotej kury znoszącej złote jajka nie zarżnie. Ale w kure, trzeba najpierw zainwestować, kurnik zbudować, oszacować rynkową cenę jajek. I nie oczekiwać, że ta

jedna kura utrzyma 2000 kogutów...

(P) A czy przynajmniej próbowaliśmy to szacować? Nie, my woleliśmy zorganizować miesięczne zawody na Sanie. Niedługo będziemy tam rozgrywać „Romaniszyna” i „Wisłę”. A pewnie i „Lipienia Łupawy”, bo jak mi kiedyś żalił się jeden (na szczęście były) kadrowicz – tam panie bagna i mieszkają łabędzie co gryzą wędkarzy.

(T) Tak się raczej nie stanie. Ale nowe dobre łowiska komercyjne, muszą szybko powstać, a do tego trzeba determinacji i chęci związku.

(P) Co z organizacją Mistrzostw? Jak oceniasz?

(T) Nie ma co kryć. Nie wykorzystano w pełni możliwości jakie dawała lokalizacja zawodów. Myślę że nie wykorzystano też potencjału środowiska muszkarzkiego, nie zapraszając do współpracy przy organizacji MŚ większej ilości osób, co tu dużo mówić bardziej kompetentnych od obecnych organizatorów. Ale nie można mówić, że było źle. Impreza nie zanotowała jakiś szczególnych wpadek. Sędziowanie bez uwag, na wysokim poziomie.

Rzeka i jezioro z wystarczającą ilością ryb. Dobra lokalizacja bazy z możliwością spotkań po zawodach w okolicznych kawiarenkach. To wszystko tworzyło atmosferę mistrzostw. Jak powiedział nam prezes FIPS-u: „...jesteśmy jedną wielką rodziną...”

(P) Bardzo dobrze pamiętam poprzednie Mistrzostwa Świata w Wędkarstwie Muchowym w Zakopanem w 1998 roku. Przecież zostawiłem żonę w 5-tym miesiącu ciąży, aby tylko obejrzeć TAKIE ZAWODY!!! Ceremonia otwarcia na placyku przed kinem (wprawdzie poprzedzona „żałobnym” przejazdem bryczkami po Krupówkach), jakiś folklor w stylu „usia, susia, cepeliada”, zakwaterowanie zawodników we „wczesnogierskim” molochu wypoczynkowym w Kościelisku, setki ki-

lometrów pokonywanych przez nich w autobusach zatłoczonymi drogami Podhala, kiepski wynik polskiej reprezentacji i wreszcie masowe zatrucie na koniec imprezy. Mój klubowy kolega Waldek Jasiewicz vel „Ślepek”, napisał wówczas dość sążnisty tekst do jednego z wędkarskich magazynów. W wydźwięku zbliżony do obrazku, który namalowałem powyżej. Ale go wówczas za taką ocenę przeczołgano! I teraz rodzi się pytanie, jak daleko posunęliśmy się przez te kilkanaście lat? Jako kraj niewątpliwie wykonaliśmy skok tygrysa. Ale jako organizacja wędkarska odpowiedzialna za przygotowanie imprezy rangi mistrzostw świata drepczemy w miejscu.

(T) Zakopane i Lesko dzieli duża odległość. Można powiedzieć parseki przestrzeni. To kosmiczny problem tkwiący w ludziach, środowisku regionalnym. W Bieszczadach już dawno zrozumiano ile można wyciągnąć korzyści płynących z turystyki sportowej. To fura pieniędzy. To przemysł. Na Podhalu dalej myślą, że wrzucenie do wody kilku prawie martwych potoków i pisanie na forum FF o stadach lipieni, przyciągnie tabuny muszkarzy.

(P) Możemy pocieszać się dobrym sędziowaniem (jeszcze tego brakowało, aby sędziowie nam Mundial w RPA zgotowali nad Sanem!), zakwaterowaniem (to akurat jest rezultat wspomnianego skoku cywilizacyjnego – coraz trudniej znaleźć nawet „późno gierkowską” norę), czy wyżywieniem (choć



na zawodach Grand Prix, czy ostatnich MMP różnie, oj różnie z tym bywało), ale nie zmieni to faktu, że w MISTRZOSTWACH ŚWIATA nie tylko o wędkowanie, wynik i zadowolenie zawodników chodzi. Wiele rzeczy kulało, od zainteresowania publiczności przez nagłośnienie w mediach, aż wreszcie po brak czegokolwiek co by po tych Mistrzostwach zostało! Ja po tych zakopiańskich mam znaczek, nalepkę i plakat. I pusty Dunajec... A wiesz Jurku, gdzie z „rodziną” (nawet „jedną wielką”) się najlepiej wychodzi? Na zdjęciu!

(T) Czy rzeczywiście drepczemy? Łowisko San, powstanie Odcinków Specjalnych, coraz więcej inicjatyw w powstawaniu odcinków No Kill, to same pozytywy. Mogę też wspomnieć o widocznych oznakach ożywienia w branży muszkarskiej: sklepy, przedstawiciele firm zagranicznych, strony internetowe, fora, czasopisma. To same pozytywy. To rozwój. Jeśli chodzi o Twoje uwagi dotyczące Związku. Zawodów nie organizują Związki, tylko LUDZIE. Osoby i nazwiska. Niestety niewiele osób zrozumiało moją ideę, nagradzania osób organizujących zawody GP na dobrym poziomie. Chciałem tym samym pokazać innym, że są u nas ludzie potrafiący wykonać dobrą robotę. I te nazwiska (Konieczny, Buśkiewicz, Zawada) przewijają się w naszym środowisku stale. Pytanie czy ten potencjał jest odpowiednio wykorzystywany?

(P) No to nagradzajmy! Przyznajmy im jakiś tytuł na wzór „Człowieka Roku” tygodnika „Wprost”. Ale zróbmy to rzetelnie, bez polityki i wazeliny. Jeśli to pomoże naprawić polskie chore wędkarstwo muchowe, to jestem „za”. A nawet, jak to nie tylko ja, „przeciw”... Tylko czy nagrodzenie Piotra Koniecznego rozmnoży ryby w Dunajcu czy Popradzie?

(T) Nagradzać można, ale trzeba też ganić. Pisanie bez ogródek o naszych sprawach we Flysport, to jedyna możliwość wpływania na naszą rzeczywistość jaką znam. Nasz głos ginie w masie przeważających członków organizacji łowiących inaczej. Nasze muszkarstwo wchłonęło bez warunków wszystkich chętnych do łowienia na muchę, wraz z ich negatywnymi przyzwyczajeniami z innego środowiska. I teraz mamy tego skutki. Sami zostaliśmy skłóćeni, nie potrafimy się wygrzebać z tego do czego doprowadziliśmy. Bo zdecydowała nie jakość ale ilość. Brakuje nam kultury, zasad i etyki. Od tego bym zaczął.

(P) Amen!

Oprawa medialna - a raczej jej brak. Dlaczego?

(T) Oprawa medialna zależy od organizatora. Nie wiem czy odpowiedni ludzie się tym zajęli. Ekipę kręcącą film z Francji widziałem. Łukasz Łukasik ze swoim zespołem kręcił film dla PZW. Była Sztuka Łowienia z Kubą Standerą i Mirkiem Pieślakiem, Flysport, widziałem Karola Zacharczyka. Czyli branżowcy byli. Co innego to telewizja czy radio. Do kontaktów na takim poziomie, trzeba było zatrudnić odpowiednich ludzi. Do propagowania naszego sportu, potrzebni nam są promotorzy pracujący na zlecenie Związku. Jeśli związek nie widzi takiej potrzeby, to albo nie chce dalszego rozwoju, albo nie rozumie rynku.

(P) Zaraz, zaraz. Raz piszesz, że to ludzie organizują Mistrzostwa, a po chwili przyznajesz że to Związek. Sukces ma wielu ojców, a porażka jest sierotą?

(T) Związek zawsze dostanie organizację tego typu imprezy, bo zapewnił sobie monopol na to już wiele lat wcześniej. Związek deleguje do realizacji zadań konkretnych ludzi. Znamy ich nazwiska.

(P) W szczytowym okresie propagandy sukcesu, także PZW postanowił się wpisać w „wyścig zbrojeń” i zadeklarował całemu narodowi, iż oto jest nas milion wędkarzy! Później było już tylko gorzej, ale w dalszym ciągu nasza organizacja liczy kilkaset tysięcy członków. Faktycznie dorobiliśmy się kilku magazynów wędkarskich, a ostatnio nawet 2 specjalistycznych wydawnictw poświęconych sztucznej muszce. Kilka stacji telewizyjnych cyklicznie emituje programy dla wędkarzy. Niektóre z nich są w dużej mierze poświęcone muszkarstwu. Jest dobrze. Ale oto przychodzi najważniejsza impreza wędkarska w naszym kraju na przestrzeni kilku lat. I co mamy? Nawet „Wiadomości” czy „Teleexpress”, które zwykle informują o np. otwarciu sezonu trociowego (o ile wiem, ma to miejsce dokładnie co 365 dni z wyłączeniem lat przestępnych), totalnie nas, za przeroszeniem, olały! Więc nie mów mi proszę Jurku o promocji muszkarstwa. Bo ostatnie Mistrzostwa Świata zostały pod tym względem totalnie skopane!

(T) Inna sprawa, że do tego typu imprezy powinien zostać wybrany zespół do kontaktów z mediami. A jak to wyglądało wszyscy wiemy. Kluczem wyboru organizatorów imprezy, nie była ich znajomość branży tylko „przynależność partyjna” i znajomość... języka angielskiego. Trzeba było powołać zespół specjalistów w swoich dziedzinach, i sprawa była do załatwienia.

Relacje: media – organizator zawodów w Polsce są odwrócone. To media starają się dostać do organizatora po to, żeby ku zadowoleniu środowiska i na koszt własny zrobić z nich relację. Jeśli tak zachowuje się organizator wobec innych ważniejszych od nas mediów (TV, radio, portale internetowe) to nie dziwię się, że nikt nie jest zainteresowany taką współpracą. Na całym świecie organizatorzy zabiegają o udział mediów w imprezie. I bardzo dużo w takie relacje inwestują. W końcu to ich darmowa reklama.

(P) Kolejny raz pozwolę sobie wrócić do Mistrzostw w Zakopanem. Wspomniany wcześniej „Słepak” także przytoczył tą historyjkę, bo była wówczas niesłychanie wymowna. Niestety, dalej takową pozostaje i tylko od nas zależy jak długo ten stan potrwa. Otóż w wiadomościach radia RMF panowie na koniec wydania pozostawili sobie „kwiatek”. Jeden ze spikerów stwierdził, iż w Zakopanem zakończyły się właśnie Mistrzostwa Świata w Wędkarstwie Muchowym. A drugi na to: „Ciekawe na co łowili? Chyba na HISZPAŃSKĄ MUCHĘ!”

(T) Dlatego do tego typu pracy należy dobrać odpowiednich promotorów. Adam Sikora by takim stwierdzeniem się nie skalał. Kontakty z mediami ma, ma doświadczenia w realizacji programów telewizyjnych. Podać Ci jego telefon?

(P) Aż się wstydzę przyznać o czyj telefon chcę Cię poprosić...;-) Chylę czoła przed tymi mediami które były obecne. Ale z tego co wiem, to dotyczy to raczej wyłącznie specjalistycznej prasy. Kolejny raz nie udało nam się zainteresować naszymi sprawami szerokiej opinii publicznej. Nie dziwny się przeto potem, że patrzą na nas jak na nieszkodliwych dziwaków, nie tylko gdy łowimy ryby, ale nawet wówczas gdy staramy się działać w sprawach naprawdę ważnych, np. budowa MEW.

(T) Nic dodać nic ująć. Wszystkim umknęło, że były to już XXX MŚ. Ale to kwestia odpowiednich ludzi, na odpowiednich decyzyjnych stanowiskach.

(P) Wynik sportowy to sukces czy porażka?

(T) Na obecne możliwości i skład Kardy, wynik uważam za dobry.

(P) A jednak troszeczkę się przycepię. Pozwolisz? Nikt mnie oczywiście za to nie pokocha, ale trzeba jednoznacznie stwierdzić, że zarówno wyniki naszej drużyny jak i indywidualnych Zawodników na kolana nie powalają. Jeśli uznajemy wędkarstwo za sport, to w aktywności tej chodzi o zwyciężanie. W duchu fair play i chyba właśnie w takim odbywały się te Mistrzostwa. Więc rozpatrujemy tu tylko aspekt półzawodniczości, nie zaś „towarzyski” wymiar imprezy. Bo „towarzysko” to ja się mogę z kolegami na piwie spotkać, a nie na zawodach które zorganizowało kilka osób harując dzień i noc i które kosztowały kupę kasy.

Nie zdobyliśmy jako gospodarze ani jednego medalu. Na naszej sztandarowej rzece i jedynym jeziorze gdzie pływa cokolwiek z płetwą tłuszczową. Piszesz Jerry, że „na obecne możliwości i skład” wynik jest dobry. Czyli spodziewałeś się, że wyładujemy jeszcze niżej?

(T) Liczyłem, że nam się uda i że jakimś cudem zdobędziemy medal drużynowo. Jak pisałem wcześniej w wydaniu lipcowym Flysport, zawody były przegrane już przed ich rozpoczęciem. Nie ma autorytetów, nie ma lidera, nie ma atmosfery, wymiany doświadczeń, wzajemnego zaufania. Z taką kompanią, bitwy się nie wygra. Kilka osób pisało o tym przed zawodami na naszym forum, czując co się święci.

Obserwowanie imprezy tego typu, daje pewną korzyść. Można nareszcie zobaczyć większość kadrowiczów w akcji (stałem przy jednym z nich robiąc notatki minuta w minutę, przez godzinę). Sprawdzić naocznie słusność wyboru zawodnika do kadry. Zobaczyć też jak pracuje trener, na co zwraca uwagę zawodnikowi. Zobaczyć go po prostu przy pracy. Nie na zawodach GP, ale na imprezie bezspornie obiektywnej, gdzie w 100% o wyniku decydują umiejętności.

(P) Czy wyciągniemy jakieś wnioski z Mistrzostw?

(T) Wnioski powinni wyciągać organizatorzy i trener. Ocenić ich pracę może- my wszyscy. W końcu to my zawodnicy i muszkarze tworzymy ten sport. Nie związki czy organizacje.

Wniosków jest bardzo wiele. Mamy np. piękną rzekę. Łowisko to powinno być „dobrem narodowym” muszkarzy. Organizatorzy i właściciele łowisk w Polsce powinni przyjeżdżać na szkolenia do Krosna i kopiować ten model gospodarki w całej Polsce. Zwracam uwagę, że po takiej imprezie jak MŚ, na łowisku powinna pojawić się duża grupa strażników, pilnująca tego co pozostało po zawodach w rzece. Mamy taki brzydki zwyczaj, że po tego typu zdarzeniu, jednodniowi muszkarze po krótkim opluwaniu zawodów na licznych forach, ruszają po łatwą rybę żeby wykorzystać sytuację do końca...

(P) Moim skromnym zdaniem nie da się przecenić roli ZO PZW Kro- sno dla budowy najlepszego łowiska muchowego w Polsce. Ale przestańmy sobie stawiać pomniki, bo nie o to w tym wszystkim chodzi! Nikt kto nie kwalifikuje się na ostrą kurację psychiatryczną nie będzie przeczył temu, że w Sanie są ryby, że rzeka jest pilno- wana, że jest odpowiednio reklamowana. Choć i przy organizacji naszego flagowego łowiska bym się do czegoś tam przyczepił. Nie chcę jednak sobie odbierać chleba i zostawiam ten temat na inny spór z Naczelnym.

(T) Już za miesiąc ciąg dalszy.

(P) Problemem jest to o czym wspomniałem przy poprzednich punktach naszej dyskusji! Czy zrozumiemy wreszcie, że kolejny post na forum internetowym pt "Jaka woda na Sanie?" wzbudza 24-godzinne torsje u średnio rozwiniętego intelektualnie wędkarza muchowego? O Sanie należy zakazać pisać! Teraz i natychmiast! Masz rację Jurku, na szkolenia ludzi trzeba przysyłać, ale nie buduj- my naszej muszkarskiej rzeczywistości w oparciu o kilka kilome- trów, choćby nie wiem jak pięknej i rybnej wody! Jeśli dalej tkwić będziemy w „sanowym” zaklętym kręgu, a wszystko na to wska- zuje że tak będzie (przecież MMP znów mamy na Sanie), to znaczy że żadnych wniosków z Mistrzostw nie wyciągnęliśmy. I naprawdę najmniejszym problemem jest aspekt sportowy. Czy nasza drużyna łowiła schematycznie, czy nie. Czy polegli na jeziorze, czy na rzece. To są sprawy ważne, ale nie najważniejsze.

Piszesz o jednodniowych muszkarzach. Nie wiem czy się zaliczam do tego grona, ale łowią praktycznie wyłącznie tą metodą od do- brych kilkunastu lat. I jak każdy wędkarz lubię jak od czasu do czasu coś mi się na końcu przyponu uwiesi. Tak więc fakt, że pew- nie jak wielu z nas zawitam wkrótce nad San, nie jest wynikiem Mistrzostw. Znam rozgrywane na tej wodzie zawody, gdzie wyniki były o niebo lepsze i San jakoś to przetrwał. I pewnie przetrwa tym razem. Ale czy mamy ciągle żyć obawą jak długo ta rzeka da radę? Ile jeszcze haków wytrzymają „uśmiechnięte” pyszczki lipieni? Ko- lejny raz powtórzę – nie o to chodzi!

Jeśli za następnych kilkanaście lat otworzymy „Informator Wód Krainy Pstrąga i Lipienia” i z dużych rzek tam ujętych damy na to 20% będzie można wytypować jako potencjalne miejsce rozgry- wania kolejnych Mistrzostw Świata, dalszych 20% będzie można uznać za potencjalne łowiska treningowe czy rezerwowe, będziemy mieli kilkanaście – kilkadziesiąt jezior ze znośną populacją pstrą- gów, wymagających jedynie „kosmetycznych” zarybień przed za-

wodami, a nie sypania TIR-ów ryb, wówczas uznam, że wnio- ski z Mistrzostw wyciągnęliśmy.

(T) Marzyciel. Cel wyznaczony, nale- ży dobrać środki i zacząć realizację planu. Czekać zadzwonię do Warsza- wy i złożę naszą kandydaturę jako chętnych do organizacji następnych MŚ. Nikt nie odbiera...

(P) To może jakaś mała głó- dówka na ul. Twardej? Aha, no i jeszcze na otwarciu tych ko- lejnych Mistrzostw muszą za- tańczyć dzieciaki przynajmniej przebrane za pstrążki... Jak ja nie cierpię niedźwiedzi!

(T) „To byli wiewiórki...” tak powie- dział mi jeden z sędziów.

Chcesz skomentować?

Wystarczy napisać do nas na adres: redakcja@flysport.pl

lub zalogować się na nasze forum: www.flysport.fora.pl.

Możesz również skorzystać z naszego blogu:

www.flysport.pl/blog

gdzie komentujemy na bieżąco cieka- we tematy związane w wędkarstwem muchowym.



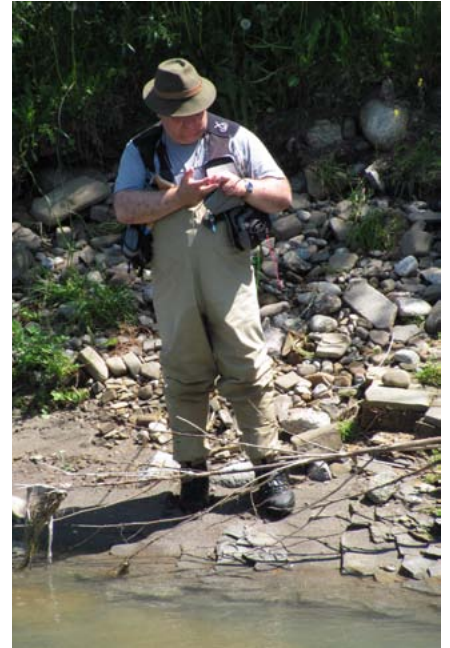
Biały Dunajec

.....

alternatywą?

Artykuł: Janek Znaniec





Biały Dunajec powstaje przez połączenie się potoków Zakopianka i Poroniec w miejscowości Poronin, następnie po przepłynięciu ok. 20 km w rejonie Nowego Targu tworzy wraz z Czarnym Dunajcem rzekę Dunajec.

Dlaczego na progach?

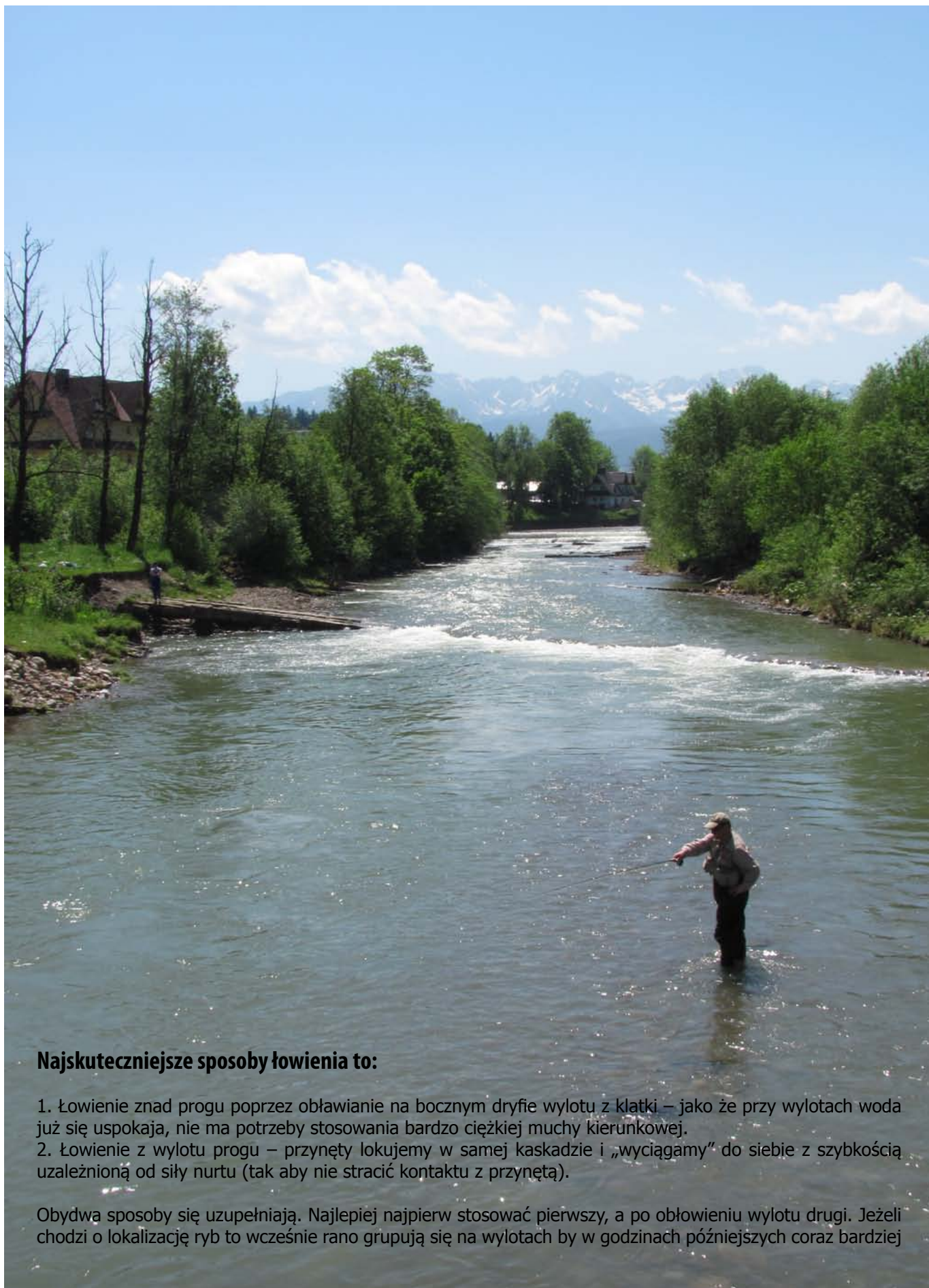
Biały Dunajec płynie przez tereny cechujące się dużym stopniem zaludnienia (Poronin, Biały Dunajec, Szaflary, Nowy Targ), co w połączeniu z niezbyt dużą szerokością doliny rzecznej powoduje znaczny stopień „ucywilizowania” - pojęcie „dzikości” rzeki właściwie nie istnieje. Jest to jeden z powodów, które ustawiają tą rzekę na dalszej pozycji w rankingu moich ulubionych łowisk. Dodatkowym niezbyt miłym aspektem tej rzeki jest jej dosyć znaczne zanieczyszczenie ściekami komunalnymi z Zakopanego i pozostałych miejscowości. Koryto rzeczne jest w paru miejscach przegrodzone progami regulacyjnym, dodatkowo w miejscowości Szaflary jest zlokalizowany jaz piętrzący wodę na ujęciu wody pitnej dla Nowego Targu. Ujęcie wody zostało zlikwidowane już parę lat temu (właśnie ze względu na duże zanieczyszczenia komunalne rzeki) i w chwili obecnej jaz spełnia tylko funkcje hydroenergetyczne (MEW).

Wiąże się to z charakterystyką tego odcinka. Generalnie odcinki między progami są płytkie i na okres zimowy ryby z nich przemieszczają się na zimowiska właśnie do progów. Jeżeli wiosenne zejścia lodów przebiegają łagodnie w postaci wytopienia pokrywy lodowej bez gwałtownych przyborów (a tak się dzieje w ostatnich latach) to odcinki te pozostają bardzo długo puste (aż do pierwszego dużego wezbrania rzeki). Progi w rejonie Nowego Targu charakteryzują się dość znaczną głębokością. Właściwie to tylko na jednym z progów (pierwszy powyżej drogi Nowy Targ - Szczawnica) można brodzić, a i to przy niżówce. Zresztą brodzenie po progach nie jest konieczne a zazwyczaj niewskazane (płoszenie ryb). W okresie tym najlepszymi przynętami są imitacje larw ochotkowatych i drobnych jętek w wielkościach 16-18. Równie dobrymi przynętami w tym okresie są streamery (generalnie wszelkiej maści ciemne pijawki i imitacje strzebli.)

Niemniej rzeka ta mimo wymienionych powyżej wad może być atrakcyjnym łowiskiem pod warunkiem stosowania (ze względów zdrowotnych) zasady „no kill”. Gatunkami wiodącymi jest pstrąg potokowy i w mniejszej ilości lipień. Z gatunków towarzyszących można spotkać (szczególnie w dolnym biegu rzeki) strzeblę potokową i sporadycznie śliza. Z uwagi na dużą żyzność rzeki (niestety - spowodowaną przez człowieka) ryby przyrastają znakomicie. Pstrągi 50+ i lipienie 40+ nie są żadnym ewenementem (szczególnie w rejonie Białego Dunajca i progów w Nowym Targu). Poza tym jest też stosunkowo dużo (w odniesieniu do innych wód tego rejonu) ryby średniej i małej, w szczególności dotyczy to pstrąga potokowego.

Cała sztuka łowienia w progach polega na tym, aby przynęty poprowadzić w strefie dennej przy silnych wybijających do powierzchni prądach wodnych. Ja realizuję to poprzez stosowanie długiego przyponu z bardzo ciężką muchą kierunkową.

Sezon wędkarski na Białym Dunajcu zaczyna się z chwilą zejścia lodów z progów w Nowym Targu (przełom lutego i marca). Właściwie poza przyściowym odcinkiem Czarnego Dunajca jest to najwcześniej dostępna woda, gdzie można łowić z dużymi szansami na sukces. Sezon na Białym Dunajcu zaczynam na progach w Nowym Targu.



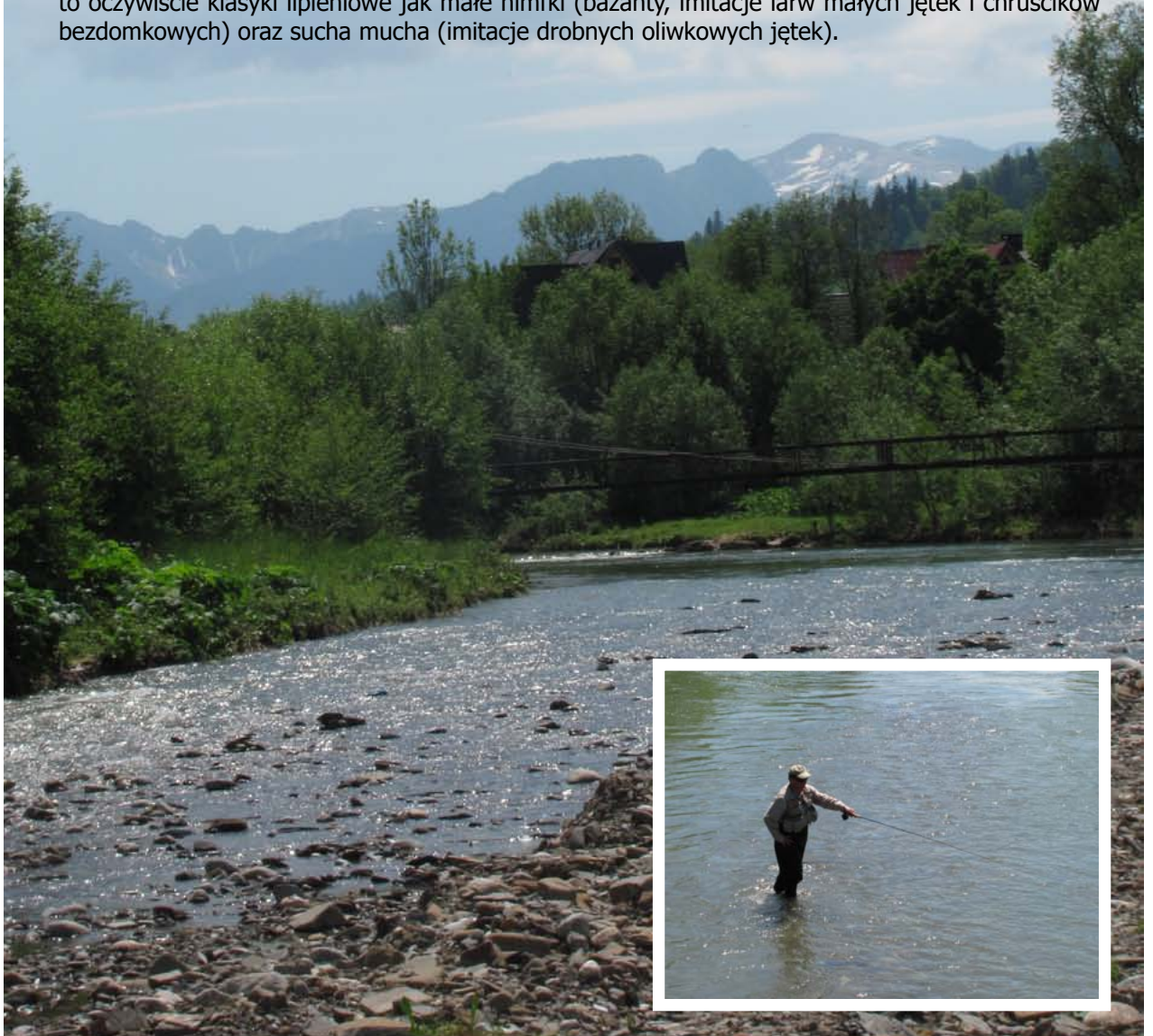
Najskuteczniejsze sposoby łowienia to:

1. Łowienie z wylotu progów poprzez obławianie na bocznym dryfie wylotu z klatki – jako że przy wylotach woda już się uspokaja, nie ma potrzeby stosowania bardzo ciężkiej muchy kierunkowej.
2. Łowienie z wylotu progów – przynęty lokujemy w samej kaskadzie i „wyciągamy” do siebie z szybkością uzależnioną od siły nurtu (tak aby nie stracić kontaktu z przynętą).

Obydwa sposoby się uzupełniają. Najlepiej najpierw stosować pierwszy, a po obławieniu wylotu drugi. Jeżeli chodzi o lokalizację ryb to wcześniej rano grupują się na wylotach by w godzinach późniejszych coraz bardziej

przemieszczać się w strefę piany. Sensowne łowienie na progach kończy się gdzieś około połowy maja. Wiąże się to ze znaczną presją wędkarską (bardzo wielu z tych wędkarzy nie boi się clostridiów, bakterii coli, enterokoków i innego „tałatajstwa”), jak również nastaniem niżówek letnich, gdy woda w progach właściwie stoi. W miarę sensowne łowienie w okresie letnim to wyłącznie godziny wczesno-poranne lub okresy bezpośrednio po przejściu dużej wody. Górny i środkowy odcinek Białego Dunajca to łowisko atrakcyjne gdzieś z początkiem kwietnia (po zejściu z Tatr głównej zimowej pokrywy śnieżnej). Klasyka tego okresu to: streamer, imitacje chruścików domkowych i larw jętki marcowej - no i oczywiście glajchy. Im bliżej lata, tym bardziej wzrasta skuteczność suchej i mokrej muchy z różnej „maści” imitacjami rdzawego chruścika. O ile w dolnym odcinku rzeki łowienie sprowadza się do progów, to wyżej już w większości mamy klasyczne rynnny i płańki. Mimo uwarunkowań lokalizacyjnych (gęsta zabudowa) można znaleźć odcinki urokliwe (zasłonięte od osiedli pasem wiklin) stwarzające pozory dzikości.

O ile odcinek poniżej ujęcia wody w Szaflarach to granitowe otoczaki o małych i średnich rozmiarach, to powyżej rzeka charakteryzuje się dosyć dużą ilością miejsc z odsłoniętym trzonem krystaliczny w postaci skał metamorficznych pochodzenia osadowego (łupki krystaliczne, gnejsy) – tłumacząc to na użytkowy język: ciemnoszare i bardzo śliskie płyty skalne, tworzące dużo nieprzyjemnych załomów i uskoków w dnie rzeczonym – jednym słowem trzeba uważać (szczególnie podczas zmętnień wody), a i buty z kolcami nie będą przesadą. Na tym odcinku wzrasta udział lipienia którego pogłowie miejscami jest nawet dosyć przyzwoite. W związku z tym okres jesienny (przy ochronie pstrąga potokowego) też może być efektywny pod względem wędkarskim. Jesień to oczywiście klasyki lipieniowe jak małe nimfki (bażanty, imitacje larw małych jętek i chruścików bezdomkowych) oraz sucha mucha (imitacje drobnych oliwkowych jętek).



Wspomnę też, że odcinek od ujścia Porońca do jazu w Szaflarach jest obustrzony zwiększonymi wymiarami ochronnymi (lipień i pstrąg – 40 cm) – w moim odczuciu ten przepis ma sens, bo przyrosty ryb są tu (niezależnie od przyczyn) naprawdę imponujące. Marcowe pstrągi z progów nowotarskich wyglądają jak w innych wodach w okresie maj-czerwiec. Złowienie ryby konsumpcyjnej mimo tych wymiarów nie jest jakimś wielkim wyczynem. Zaletą Białego Dunajca jest szybkość czyszczenia wody po opadach, ustępująca tylko Białce Tatrzańskiej, tak że gdy inne rzeki niosą wysoką i brudną wodę to jest duża szansa że w Białym Dunajcu można już łowić. Niespodzianką w tej rzece (szczególnie w rejonie progów nowotarskich) może być spotkanie z głowacią. Jest to pozostałość po „eksperymentach” z zarybieniami. Kiedyś zarybiano wylęgiem głowacicy również Biały i Czarny Dunajec, licząc że po podrośnięciu ryby spłyną do Dunajca. No cóż – ryby miały odmienne zaprawy. Co prawda „brać wędkarska” skutecznie eliminowała 40-50 cm osobniki, ale jeszcze pojedyncze duże sztuki gdzieś się plącają.

Dlaczego w tytule użyłem słowa „alternatywa”?

..... ano:

- bo gdy zima się kończy i serce rwie się do wędki, a jednocześnie ujściowy odcinek Czarnego Dunajca (o tej rzece w następnym artykule) jest z jakichś przyczyn nie do łowienia, to progi nowotarskie robią się bardzo „pociągające”
- bo gdy z moimi „dziewczynami” robię wypad na jarmark w Nowym Targu, to zamiast bez sensu plątać się między straganami wolę z sensem plątać się po progach (bezpośrednia bliskość)
- bo gdy wokół wody wysokie i brudne a jednocześnie mam dosyć Białki Tatrzańskiej (rzadko, ale jednak się zdarza), są duże szanse, że Biały Dunajec jest do łowienia
- bo niewątpliwie Biały Dunajec mimo licznych wad, też ma swój urok.



Inter Style *flyfishing*

Artykuł: Józef Zajęc

Gdyby użyć analogii piłkarskich, to łowienie na suchą muchę, w niskiej, krystalicznej wodzie, budzi skojarzenia z Barceloną – finezja, subtelność – ot, kwintesencja piękna. Natomiast sposób łowienia, o którym będzie mowa poniżej, można śmiało nazwać stylem Interu: zero finezji, mocno, grubo, zgodnie z przyjętą taktyką. No i skutecznie. Tak właśnie wygląda łowienie sierpniowych pstrągów w małych, nizinnych ciurkach.

Z racji zamieszkiwania na „nizinach” jestem dość częstym gościem na tego typu łowiskach. Nie dlatego, że jakoś umiłowalem sobie taką akurat odmianę muszkarstwa. Powodów jest kilka: bliska odległość, rzadkie zmętnienie wody uniemożliwiające łowienie, no i oczywiście pstrągi, które potrafią dorastać tu naprawdę pięknie.

Nad takim rzeczkami raczej nie ma tłoku. Powód jest banalny: nie ma tam za wiele ryb. Większość zostaje zjedzona przez różnej maści „be-reciarzy”, po czym rzeczka zostaje

zapomniana na kilka, kilkanaście lat. Pstrągożercy, podobnie zresztą jak i same pstrągi, kierują się bowiem zasadą ekonomiki żerowania. Tak jak rybie musi opłacać się strata energetyczna związana z atakiem na ofiarę, tak zjadaczowi pstrągów musi „zwrócić się” karta wędkarska. Toteż jeśli przez dwa, trzy wyjazdy nie złowi taki „kropka”, to przerzuca się na szczupaki, czy inne karpie. Bo jemu jest w sumie obojętne, co złowi i czym nakarmi koty. Zapłacone – trzeba zatłuc i już. Eh, ale miało być o łowieniu... Zaczniemy zatem kompletować

Sprzęt

na rzeczono, „ciurkowe”, łowiska. Powinien on spełniać podstawowe kryterium: być mocny. Oznacza to w praktyce muchówkę 5 – 6 AFTMA i wyżej. Do tego kołowrotek, który będzie pełnił rolę tylko magazynu sznura. Hamulca i tak nie będziemy używać. Przecież łowimy w stylu Inter i tak jak Lucio, czy Maicon nie dają odrobiny luzu Messiemu, tak i my nie możemy, ani na moment, pozwolić zaciętemu pstrągowi poszaleć na dłuższej lince. Każdy normalny pstrąg, po zacięciu, daje nura w najbliższą kępę roślinności lub pod

burtę brzegową. I nie sposób temu zapobiec w sytuacji, gdy szerokość (czy raczej wąskość) rzeczki, to raptem metr, półtora. Tym bardziej, jeśli mamy do czynienia ze spasionym, sierpniowym osiłkiem, zaciętym w „oczku” 50x50 cm.. Nie pozostaje zatem nic innego jak hol siłowy. Po prostu – rybę trzeba wyrwać z kryjóWKI na siłę. Jeśli nam się to uda, to za chwilę... sytuacja się powtarza. I tak wygląda cały „hol”. Z tego też powodu używanie przyponów cieńszych niż 0,22 jest karygodne. Grozi bowiem urwaniem się ryby z niemałą przecież muchą w pysku. Niemałą, ponieważ

Muchy

jakich będziemy używać mają wielkość od #8 w górę. Sporadycznie stosujemy „paprozki” wykonane na „dziesiątkach” czy „dwunastkach”. Sprawdzą się nam wszelkie palmery o grubych tułowach, klasyczne Red Tagi i Zulusy, czy March Browny. Nie od rzeczy będzie posiadanie przy sobie kilku streamerów. Co prawda, największa ich efektywność przypada na okres zimowo - wiosenny, ale pamiętajmy, że „nizinny” pstrąg jest bardziej drapieżny od swojego „górskiego” pobratymca i imitacja cier-



niczka czy kielbia może okazać się skuteczna i w sierpniu. Podobnie, jak i muchy stosowane do połowów jeziorowych: Viva, Invicta, czy, sezonowo, wszelkie imitacja larw ważek.

Osobną grupę skutecznych przynęt stanowią, bezużyteczne na Sanie czy Dunajcu, imitacje owadów lądowych. O tej porze roku będą to przede wszystkim imitacje koników polnych Hopper Fly, a także różnych chrząszczy, gąsienic, a nawet... stonki ziemniaczanej (sic!) Chodzi generalnie o muchy określane z angielska jako Terrestrial Fly.

Dobra mucha, to jednak tylko połowa sukcesu. Zresztą, pstrąg „ciurkowy” praktycznie nigdy nie nastawia się na jeden jedyny rodzaj pokarmu i po stokroć ważniejsze jest jej właściwe podanie oraz

Taktyka

jaką zastosujemy podczas łowienia. O tej porze roku nie ma większego znaczenia, czy będziemy poruszać się w dół, czy w górę cieku. Ważne, aby robić to jak najciszej i podejść do stanowiska ryby niepostrzeżenie. Sprawę mamy ułatwioną, ponieważ latem brzegi rzeczulek porośnięte

są wysokimi „na chłopa” trawami, pokrzywami i różnego rodzaju zieliskiem. Daje to możliwość nawet łowienia w odległości „spod kija”. Często jest tak, że muchy wpuszczamy za ścianę roślinności, trochę na wyczucie, w miejsce, gdzie... powinna być rzeka. Jeśli po chwili usłyszymy gwałtowny chłupot, a nasza linka zetnie kilka nabrzeżnych trzcin, to znaczy, że taktykę przyjęliśmy odpowiednią.

Łowimy tylko na jedną muchę. Skoczek zwiększa wydatnie nasze szanse na... zaczep i w konsekwencji - spinkę. Zresztą, nawet łowiąc na jedną muchę trzeba się liczyć ze wieloma spadami ryb z bezzadziorowego haczyka. A to dlatego, że nie sposób uniknąć luzów sznura i przyponu, gdy pstrąg wbija się w rośliny. Powiem tylko, że ryba sfotografowana na potrzeby tego artykułu była dopiero trzecią czy czwartą z zapiętych, którą udało mi się wyholować.

Muchy podajemy zupełnie inaczej, niż opisywane przez klasyków muszkarstwa „opadanie jak płatek śniegu”. Ona ma zdecydowanie pacnąć o wodę. Nie należy tego mylić z chłapnięciem o powierzchnię sznura

i przyponu, a tylko samej muchy. Często już ten odgłos zwraca uwagę pstrąga żerującego w pobliżu i prowokuje jego gwałtowny atak. Jeśli ten nie nastąpił, smużymy muchą po powierzchni. Tak bowiem zachowuje się pasikonik, który źle obliczył odległość skoku.

Branie grubej ryby, widoczne często z kilkumetrowej odległości, jest niezapomnianym widokiem. Dla takich wrażeń warto się pocić przedzierając przez gąszcze pokrzyw i narażać na ukąszenia chmar komarów.





Parachute CDC

Artykuł i zdjęcia: Łukasz Ostafin



1. Haczyk umieszczamy w imadle i przywiązujemy nić wiodącą



2. Przywiązujemy CDC



3. Z kilku promieni koguta w kolorze grizły tworzymy ogonek



4. Przywiązujemy stosinę z szynego pióra koguta w kolorze brązowym



5. Za pomocą nici wiodącej modelujemy tułów, podnosimy skrzydełka do pionu



6. Przewijamy tułów stosiną i lakierujemy – w celu wzmocnienia konstrukcji



7. Następnie z pióra montujemy jeżynek dookoła skrzydełek



8. Nić wiodącą mocujemy w okolicach oczka haczyka, kontrolując jej napięcie (jeżynek)



9. Całość konstrukcji modelujemy szpikulcem, a główkę lakierujemy.



Potrzebne materiały: haczyk: 18-12, nić wiodąca brązowa (płaska!), pióra szyjne z koguta w kolorze gryzli i brązowym, pióra CDC

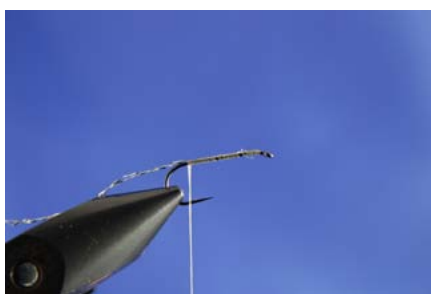


Chruścik

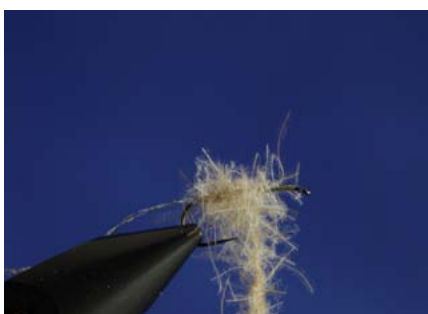
z jeżynką z piór CDC



Artykuł i zdjęcia: Arek Wyroślak



1. Haczyk umieszczamy w imadle i przywiązujemy srebrną lametę i nić wiodącą



2. Rozdwajamy nitkę i układamy na niej dubbing skręcając go



3. Teraz nawijamy skręcony już dubbing na haczyk, kontrolując stożkowy kształt tułowia



4. Przewiązujemy dubbing srebrną lametą i przywiązujemy mocno pęczek piór CDC (3 szt.)



5. Rozdwajamy nić wiodącą i pomiędzy nitki wsuwamy duże pióro CDC



6. Odcinamy nożyczkami niepotrzebną część pióra i skręcamy nić



7. Z powstałej jeżynki CDC nawijamy „nóżki” i przycinamy je delikatnie nożyczkami



8. Lakierujemy powstałą główkę - mucha gotowa.

Potrzebne materiały:

.....
hak #10
nić-kremowa
przewiązka-srebrna cienka
lameta
tułów-cdc dubbing
skrzydełka-cdc



V Puchar Żywiec Zdrój

Artykuł i zdjęcia: Jacek Pawłowski

Pierwszy termin zawodów był wyznaczony na 16 maja 2010, jednak organizatorzy na wieść o nadciągających deszczach chcieli przesunąć zawody na 15-go. Większość zawodników jednak w tym okresie pracuje i nie mogłaby wziąć udziału w tych zawodach, więc postanowiono przenieść zawody na 20 maja 2010.

Co chwilę pojawiające się komunikaty na stronie Beskidzkiej Ligi Muchowej pozbawiały wiary, czy i ta data będzie ostateczna.

Jednak w końcu wszyscy zjechaliśmy się do Dębiny, miejsca, które jest bardzo gościnne dla nas wędkarzy.

Organizatorzy postanowili troszeczkę przeczekać, gdyż po raz kolejny rozpadało się, akurat w momencie zawodów, ale jak zapewniał Michał Gajewski, pogodę ma zarezerwowaną i nie ma się co martwić. Kilka drużyn zaczęło telefonicznie informować, że nie będzie w stanie dojechać na zawody, postanowiono, aby zawody zostały rozegrane na Koszarawie, gdyż liczba uczestników odpowiadała liczbie stanowisk na rzece.

Po szybkim losowaniu wszyscy uczestnicy pucharu Żywiec Zdrój rozjechali się na stanowiska.

Wszystkie wcześniej plany związane z przynętami wzięły w łeb. Padający od czasu do czasu deszczyk delikatnie trącił wodę, co uniemożliwiło łowienie na suchą muchę ładnych lipieni, które uchowały się na Koszarawie. Pozostała tylko i wyłącznie nimfa.

Co niektórzy próbowali też streamera, ale pokrótce i tak w ich rękach znajdowały się wędziska z nimfą. Czas upłynął bardzo szybko, podczas zawodów złowiono bardzo dużo ryb, co potwierdza, że na chwilę obecną





Koszarawa jest bardzo rybną rzeką w której pływają piękne lipienie, ładne pstrągi, od czasu do czasu można złowić jakiegoś uciekiniera, dzikiego tęczaka. Są też szczęściarze, którym udało się złowić w tej rzece trocie, podchodzące z Jeziora Żywieckiego. Przynętami były: nimfy, brązki, tchórzofretki z czerwonym podkładem, małe glajchy i delikatne pedałki z kontrastowymi dodatkami.

W zawodach łącznie złowiono 102 ryby. Największe były dwie sztuki Petra Prażaka i jedna Roberta Fujaka - 31,5 cm.

Średnia długość zmierzonych ryb to 26,9 cm. Statystyk co do złowionych ryb i spadów niestety nie posiadamy.



W trakcie przerwy i oczekiwania na wyniki, zorganizowano świetny konkurs rzutu muszką do celu.

W konkursie wzięło udział wielu zawodników i trzeba przyznać, że w pierwszej turze paru z nich trafiło po jednym razie. W dogrywce zostało kilku zawodników, w ostatniej turze bezkonkurencyjny okazał się zawodnik Klubu Byczy Pstrąg, Kazimierz Król, który gdy tylko trafił do celu, cieszył się tak spontanicznie, że rozbawił tym wszystkich kibiców. Oprócz tego podczas zawodów zorganizowano zbiórkę śmieci zalegających na brzegach Koszarawy. To już kolejna taka akcja zbierania nieczystości, która spotyka się z coraz większym zaangażowaniem zawodników, nie tylko seniorów.

Na koniec chciałbym dodać o niesamowitej postawie fair play zawodnika z drużyny WKS Piłsko Jeleśnia 2 Grzegorza Dzikiego, który to w momencie, kiedy okazało się, że zapomniałem kołowrotka, otworzył swoją torbę i pozwolił mi wybrać dowolny swój kołowrotek, dzięki czemu mogłem zająć tak wysoką pozycję w zawodach. Szczerze mu dziękuję, a przy okazji tak jak poinformowałem organizatorów, wręczę mu ufundowany przez siebie puchar fair play.



Wyniki

Indywidualnie

1. Cieslar Tomasz MK Bilovec 7000
2. Prazak Petr MK Bilovec 5700
3. Witas Mirosław WKS Klapoc Zabłocie 2 5700
4. Pawłowski Jacek WKS Soła Oświęcim 1 3820
5. Gluza Kazimierz WKM Żylica 1 3220
6. Dzik Grzegorz WKS Piłsko Jeleśnia 2 3160
7. Schwarz Vladimir Novy Jicin 3120
8. Cieślar Tadeusz WKS Olza Cieszyn 2680
9. Apjar Filip Novy Jicin 2600
10. Maciaszek Tomasz WKS Soła Oświęcim 1 2540

Drużynowo

1. MK Bilovec 8
2. WKS Soła Oświęcim 1 10
3. Novy Jicin 13
4. FSM Syrena 3 17
5. WKS Klapoc Zabłocie 2 26
6. WKS Piłsko Jeleśnia 1 26



Hotel & Restauracja Salamandra
Hoczew 155 38-604 Hoczew
Tel. +48 13 4694378
Fax. +48 13 4694518
www.salamandra-hotel.pl
info@salamandra-hotel.pl



Muchy suche

Muchy mokre

Streamery

Nimfy

Inne

Quill

Mamy nadzieję, że muszki tworzone przez nas z pasją, okażą się dla wielu z was, zarówno tych z długoletnim doświadczeniem, jak i tych którzy dopiero zaczynają swoją przygodę z muchą, niezwykle pomocne w osiągnięciu swoich sukcesów w stworzeniu Waszego jedyngo "tajemniczego ogrodu" - Waszego niepowtarzalnego pudełka z muchami.

Niech dostarczą wam wielu niezapomnianych wędkarskich wrażeń i cały czas będą Was zaskakiwać.

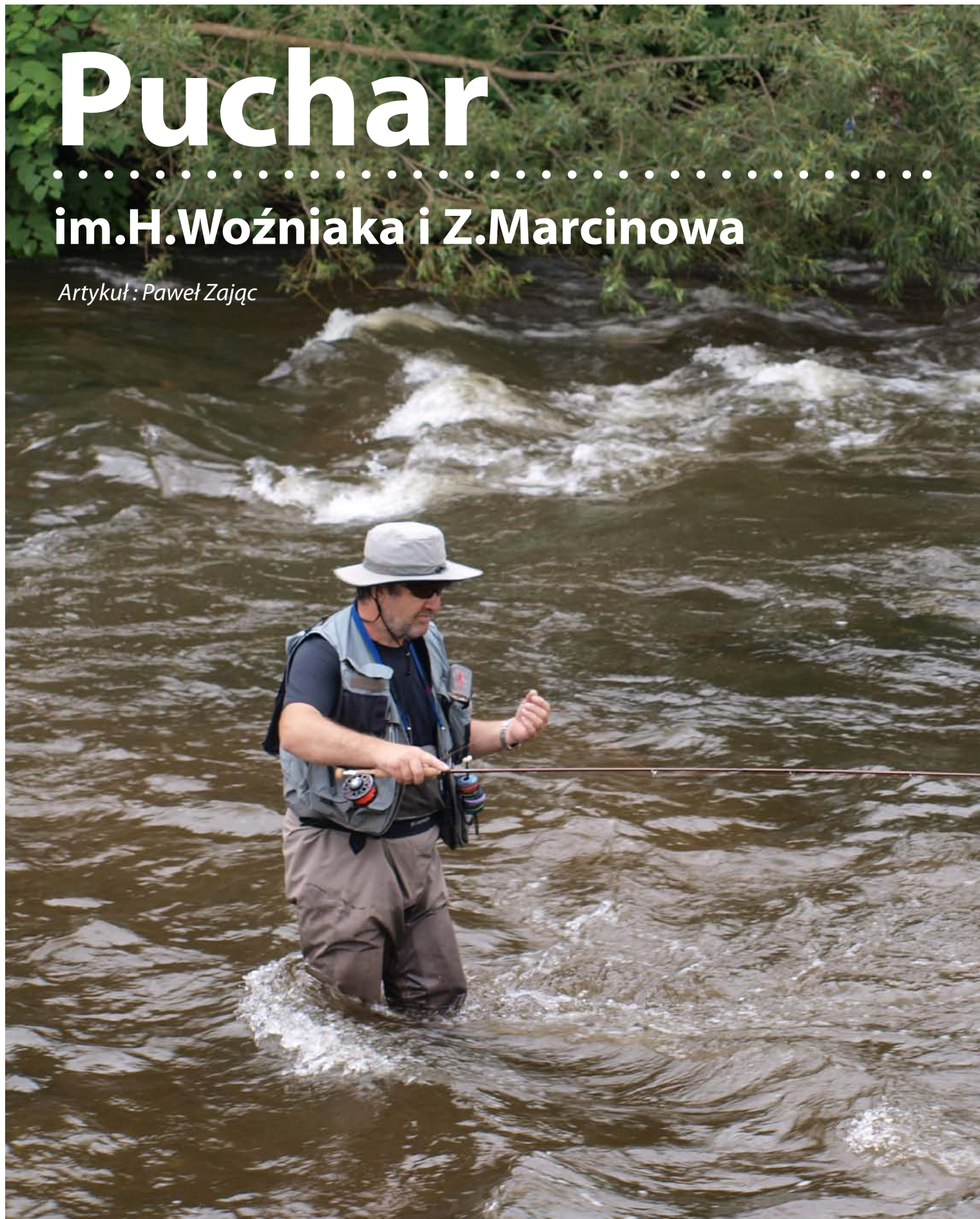
QUILL&FLY



Puchar

im.H.Woźniaka i Z.Marcinowa

Artykuł: Paweł Zając



Jest sobie taki piękny zakątek Polski, który zwie się Kotlina Kłodzka. I płyną tam śliczne, niewielkie, płyciutkie i urokliwe rzeczki – Biała Łądecka, Nysa Kłodzka, Orlica. I są w nich pstrągi i lipienie. I pojawiają się nad tymi rzeczkami świetni muszkarze – Henryk Woźniak, Zdzisław Marcinów i Marian Kwaśnik. I wymyślili, że będą łowić te płochliwe ryby w trudnych warunkach nimfami, ale bez sznura. I to było dobre i skuteczne...

Niestety, Woźniak zmarł przed parunastu laty, a Marcinów dwa lata temu. Ich koledzy i uczniowie muszkarskiej sztuki z Bystrzycy Kłodzkiej i okolic postanowili uhonorować ich imiona organizując towarzyskie zawody ku ich pamięci.

Towarzyskie. Bardzo towarzyskie. Wyobraźcie sobie zawody, na których niewiele, a nawet nic nie musicie. Nawet wyjść na wodę. Łowienie ryb jest trochę przy okazji, choć oczywiście tych kilkudziesięciu muszkarzy zawsze dzielnie walczy. Najważniejsze są jednak wspominki, rozmowy o rybach i ich braku, rzekach, zawodach tu i tam, kolegach, wyjazdach i przyrodzie. Jest wyborny prosiak i jeszcze lepsze ogórki od Rysia Onyszkiewicza, jest piwo i mocniejsze trunki, jeśli ktoś ma ochotę.

Nie ma gonitwy o punkty i przeliczania. Jest koleżeńskie łowienie w parach dobieranych na zasadzie miejscowy – przyjezdny. Jest zawzięta rywalizacja bez napinania i oszustw.

I tylko klątwa Romaniszyna dopadła w tym roku także i Kotlinę. Ulewny deszcz w nocy z piątku na sobotę sprawił, że górna część Nysy Kłodzkiej, na której zaplanowane były zawody niosła wodę przypominającą moją poranną kawę. Biała Łądecka jednak nie na darmo nosi swoje imię. Powyżej ujścia Morawki w Stroniu Śląskim niosła wodę na tyle czystą, że można było łowić i puchary rozdać.

Zawiedzeni byliby przecież długą jazdą chłopcy z Węgierskiej Górki i Żywca na czele z Jędrkiem Zawadą, Myślenice z liderującymi w GP Polski Łukaszem Ostafinem i Mariuszem Szlachetką, krakusy (tudzież nowohucianie) z Robertem Kociołem, niezawodni Ślązacy z „Harnasiem” i Przemkiem Paszko, dobrzy znajomi z Legnicy czyli Konrad Mikulski, Rafał „Siwy” Pilszek i Zbyszek Spirydoniuk, Jelenia Góra z Markiem Ciemnym i Igorem Glindą, jak i niżej podpisany, nie wspominając o Geradzie Błaszczyku z Poznania i chłopcach z Bydgoszczy z Piotrem Pszczółkowskim! Czy to nie to jest jednak najwspaniał-

sze w naszym hobby? Pokonać kilkaset kilometrów, by uczcić pamięć nieznanego nawet człowieka. Czysta pasja i koleżeństwo...

Głównodowodzący Romek Miszuk zarządził zawody na Białej Łądeckiej i kawalkada samochodów ruszyła dobre 30 kilometrów w drogę. Krótki, co najwyżej 10-kilometrowy odcinek 5-metrowej szerokości rzeki sprawił,

że zawodnicy tłoczyli się i mieszało co chwila i na odcinku kilkuset metrów nie było nieobstawionych dołków. Niemal każdy złowił jednak chociaż 2 czy 3 rybki.

Im wyżej, tym woda była czystsza i można było spodziewać się lepszych wyników, co wykorzystał wytrwały „Wunderteam” Janek Adamów – Jędrzek Zawada jadąc najwyżej i dzieląc się pucharami w obu zawodach.

Poranną turę będącą jednocześnie zawodami imienia Heńka Woźniaka wygrał Jędrzek łowiąc 14 pstrągów (przy Janka 10), a drugą czyli puchar Zdziszka Marciniowa odebrał Jasiiek wyjmując, bagatelka, 28 ryb! Jak sam z uśmiechem powiedział, „Zdzichu Marcinów był moim dobrym przyjacielem, wiele mu

zawdzięczam i bardzo chciałem zdobyć ten puchar, dlatego skończyły się fory dla Jędrka”. Dominowały pstrągi nieco ponad wymiar, ale padły i czterdziestaki.

Klasę pokazał po raz kolejny Łukasz Ostafin łowiąc w drugich zawodach 16 ryb i deprymując bardzo dobrego wędkarza ze Świdnicy – Sławka Kułaka. Nie puchary, medale i honory były tu jednak najważniejsze.



D rugi weekend czerwca, po wielokrotnych zmianach terminu w końcu spotkaliśmy się w zajeździe Dębina. I tym razem organizatorzy nie byli do końca pewni pogody. Przed szóstą rano, jeszcze gdzieniegdzie padał deszcz. Koszarawa była dość mocno strzelona, a stan rzeki dość mocno podniesiony.

Bardzo dobre wieści napływały z Węgierskiej Górki i Rajczy. Koledzy, którzy przybyli na zawody z tamtych regionów, informowali o bardzo czystej wodzie, która umożliwiła rozegranie zawodów. Organizatorzy błyskawicznie postanowili, że odbędą się II tury po 3 godziny, a wszystkie sektory znajdują się na rzece Sole, tak więc wcześniejsze założenia co do Koszarawy, ze względu na podnoszący się stan wody, były niemożliwe do zrealizowania. Taką decyzję większość zawodników przyjęła z zadowoleniem. Szybko przystąpiono do wytyczenia nowych stanowisk i powiększenia Soły o kolejny sektor.

Rozpoczęto losowanie stanowisk pierwszej tury. Gdy zawodnicy dojechali na miejsca, pogoda zaczęła się klarować i wyszło słońce.

To nieprawdopodobne, jak szybko w górach mogą zająć zmiany pogody. Po pierwszej turze w zajeździe Dębina, na zawodników czekał pyszny obiad. Przystąpiono szybko do następnego losowania i podjęto decyzję, że II tura odbędzie się z prawie godzinnym poślizgiem. Pogoda w ogóle nie przypominała już tej z godzin porannych. Mocno świecące słońce, bardzo utrudniało wędkowanie i rybki jakby słabiej żerowały. Zawody większość zawodników uważa za udane, zresztą nie ma się czemu dziwić. Wszyscy pamiętamy dosko-

nale, że jeszcze parę dni temu przez Żywiecczyznę przeszła fala deszczy, która doprowadziła do powodzi i wielkich zniszczeń, między innymi dlatego nie było możliwe rozegranie tych zawodów we wcześniejszych terminach.

Teraz kilka słów co do technik łowienia. Królowała jak zwykle metoda żyłkowa, prym wiodły małe pedałki. Dobrze spisywały się szczególnie te na haczykach jigg'owych, różnego rodzaju zajączki z kolorowymi ogonkami. Co niektórzy też próbowali złowić coś na mokrą muchę, ale niestety rybki zdecydowanie najlepiej współpracowały na nimfę, chociaż pod koniec co niektórzy złowili swoje ryby na suchą muchę, co pozwoliło im uniknąć zera.

Zawody kończyły się dość późno, jednak wszyscy w wielkim napięciu czekali na ogłoszenie oficjalnych wyników. Pierwsze nieoficjalne wyniki dotyczyły zwycięzcy indywidualnego, a został nim Michał Borys - FSM Syrena Bielsko-Biała, do którego co chwilę ktoś podchodził i składał gratulacje. Michał jednak mówił: Panowie, poczekajmy na oficjalne wyniki i w końcu potwierdziło się. Michał został Mistrzem Okręgu. Wielka radość zapanowała na jego twarzy, gdy odbierał puchar. Skomentował to krót-



Muchowe Mistrzostwa

Seniorów i Juniorów, S

Artykuł i zdjęcia: Jacek Pawłowski

ko: po to właśnie tu przyjechałem.

Trzeba było widzieć ich radość, coś niesamowitego, jak ludzie potrafią się cieszyć.

Pozostał jeszcze junior, który będzie reprezentował nasz Okręg, a jest nim Bednarz Bartłomiej - WKS Soła Węgierska Górka, który wygrał w pięknym stylu, młody chłopak, który bardzo cieszył się ze swojego sukcesu.

e wa Okręgu

oła 2010



Drużynowo:

1. Klub WKS Żylica Buczkowice 1 - Mistrz Okręgu 2010
2. Klub FSM Syrena Bielsko-Biała 1 - Wicemistrz Okręgu
3. Klub WKS Bielsko-Biała

Juniorzy:

1. Bednarz Bartłomiej - WKS Soła Węgierska Górka - Mistrz Okręgu 2010
2. Staś Szymon - WKS Bielsko-Biała s. Wydra Skoczów - Wicemistrz Okręgu
3. Banaś Radosław - WKS Bielsko-Biała s. Byczy Pstrąg Wadowice

Seniorzy:

1. Borys Michał - FSM Syrena Bielsko-Biała - Mistrz Okręgu 2010
2. Hulbuj Piotr - WKS Piłsko Jeleśnia - Wicemistrz Okręgu
3. Gluza Tomasz - WKS Żylica Buczkowice



XXXII Puchar Kot

W dniu 13 czerwca 2010 roku, przy kładce koło PKS w Kłodzku zebrał się uczestnicy kolejnej edycji zawodów o „Puchar Kotliny Kłodzkiej”. W tym roku na starcie stanęło 42 zawodników z 13 drużyn reprezentujących okręgi: wałbrzyski, legnicki, jeleniogórski i poznański.

Ze względu na płatającą wciąż figle pogodę, zmieniono formułę rozgrywanych zawodów i postanowiono, że odbędą się one wyłącznie na terenie przemienego obrębu ochronnego w Kłodzku. Postanowiono rozegrać jedną, pięciogodzinną turę, w której zawodnicy przez pierwsze pół godziny łowić będą w swoich sektorach, a później na całym terenie zawodów. Spowodowane to było podwyższoną i brudną wodą, która dopiero w trakcie trwania zawodów zaczęła opadać i czyścić się.

Zawody oczywiście rozegrano na „żywej rybie” a łowiono parami. Do punktacji zaliczany był pstrąg potokowy o wymiarze 25 cm i lipień o wymiarze 30 cm. Po przeprowadzeniu odprawy i rozlosowaniu stanowisk (sektorów) zawodnicy udali się nad wodę, by o godzinie 8:00 rozpocząć łowienie.

W trakcie zawodów ryba brała chimerycznie, ale nie najgorzej. Domi-



nował lipień o długości 30 – 34 cm. Pstrągów złowiono stosunkowo mało – największy miał 33 cm. Większość zawodników łowiła nimfą.

Łowienie opiszę z mojej perspektywy, ponieważ dokładnie nie wiem, jak łowili inni. Przez pierwsze trzy godziny zawodów łowiłem na przemian nimfami i mokrymi muszkami. Złowiłem dość dużo ryb takich jak: klenie, małe pstrągi, jelce (niektóre bardzo duże – w okolicach 30 cm), oraz kilkanaście lipieni w granicach 27 – 29 cm. W trzeciej godzinie zawodów woda zaczęła opadać i czyścić się. Zmieniliśmy z kolegą miejsce i udaliśmy się na początek sektora, na dość szybką i bystrą wodę. Tam dopiero w ciągu ostatnich dwóch

liny Kłodzkiej



godzin zawodów złowiłem swoje wszystkie wymiarowe ryby. Na czyszczącej się i opadającej wodzie, chaotyczne z początku lipienia zaczęły się „normalnie” ustawiać i intensywnie żerować. Wszystkie dobre ryby złowiłem metodą żyłkową, na długą nimfę, używając na prowadzącej szarego kielża #10, a na skoczku brązki #14. W moim „sektorze” padły cztery czwórki, moja była trzecia, co dało mi 3 miejsce w sektorze a 8 indywidualnie.

Po zakończeniu łowienia, tradycyjnie, organizator zaprosił wszystkich uczestników na obiad, natomiast komisja sędziowska policzyła wyniki. Indywidualnie zwyciężył Ryszard Biskupski z Polanicy a drużynowo ekipa z Bystrzycy Kłodzkiej. Impreza bardzo udana, przeprowadzona w miłej atmosferze, warto odwiedzić nas za rok.

Pozdrawiam: Jacek Barański



Zaledwie dwa tygodnie po Pucharze Romaniszyna, znów mam okazję pojawić się na Dunajcu. Po miłej sobocie w towarzystwie Przemka Lisowskiego z Białegostoku i jego syna Karola czyli przybyszy z kraju „śledzikowania” i „heavy metalowego lipieniowania”, wybieramy się z Jurkiem na puchar Klubu Szarotka – kolejną odsłonę Podhalańskiej Ligi Muchowej.



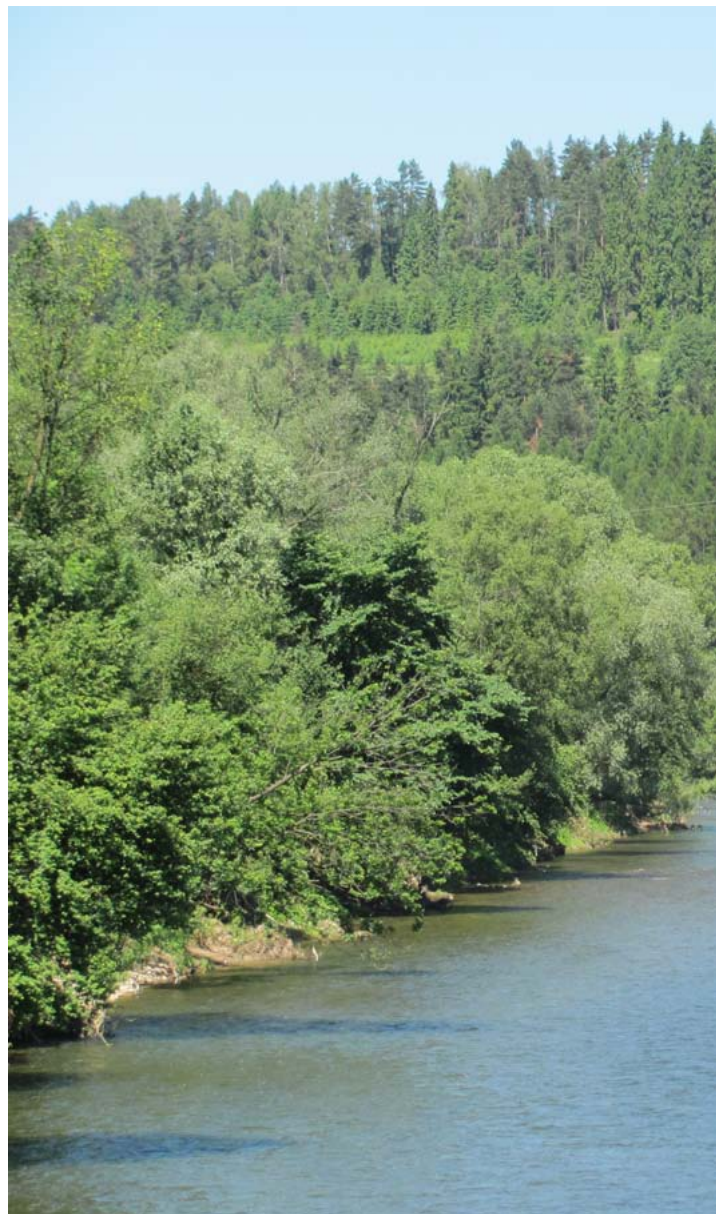
Przy obecnym rybostanie Dunajca poniżej ujścia Ochotnicy, niechęci do OS-u z przyczyn finansowo-estetyczno-burdelowych oraz awersji do walki z mocnymi prądami, głębokimi wodami, glonami i innymi flisakami, górna część tej rzeki poniżej Nowego Targu jest moją ziemią obiecaną i ulubionym odcinkiem. A może była...

Jako że w sobotę 10 lipca Nowy Sącz rozgrywał Mistrzostwa Okręgu, na lidze pojawiło się nieco mniej osób, ale nie zabrakło nowotarskiej szesnastki z Józkiem Lachem, Józkiem Chracą i Maćkiem Pająkiem, Wojtką Chudego, Gienką Garbacza, Roberta Zyzika, jak i mocnych przybyszy z zewnątrz czyli Łukasza Ostafina, Mariusza Szlachetki, Rysia Baklarza i Tadka Talagi.

Losuję... to samo stanowisko co na Romaniszynie czyli Harklową od kapliczki św. Kingi do mostu. - Super, znam je bardzo dobrze, wiem gdzie były ryby – myślę... Jeszcze nie wiem jak bardzo się mylę.

Łowię w parze z przedstawicielem gospodarzy Tomkiem Kapelem. Dobrze się dogadujemy, też zna stanowisko, nie mamy problemów z podzieleniem się wodą. Pełni werwy zaczynamy i... z każdą minutą miny nam rzedną.

Zaczynam streamerem, pomimo lipcowego upału, w spokojnej płani. 5, 10, 50 rzut. Nic. Tomek łąwi nimfami przy opasce niżej, również bez efektów. Przechodzę płań, przerzucam się na nimfy, wciąż nic. Idę pod drugi brzeg spróbować w niepozornym dołku, w którym złowiłem na Romaniszynie pstrąga. Ani puknięcia. Scho-



Dunajec i Dunajec

Podhalańska Liga Muchowa - Puchar Klubu Szarotka

Artykuł: Paweł Zajac

dzę do Tomka, który już dobrze ponad godzinę obławia równomiernie piękną rynnę. Dalej nic się nie dzieje poza... ładną płcią.

Obławiam streamerem grubą płań aż do mostu. Wpuszczam nimfy w dołki przy filarach. Może czas się poopałać...

Wracam do góry, kilkunastominutowa próba na mokrą muchę. Nic. Tomek również zaczął szukać szczęścia w innych miejscach. Efekty mamy wciąż idealnie zerowe. I znów nimfa, i mniejsze, i większe, i brązki, i glajchy, i sierściuchy, i skarpety, i antałówki. Zero absolutne.

Tomek rozmawia chwilę ze znajomym, którym okazuje się Daniel Urbaniak. Zszedł od Łopusznej streamerując. Jak tam złowił na jednej płani 6 ładnych pstrągów (za co przeklinał go Józek Lach łowiąc później w tym miejscu), tak tutaj nie miał nawet dotknięcia...

I tak łowimy, mieszamy, próbujemy... Bez najmniejszego efektu aż do 10 minut przed końcem, kiedy Tomek wyjmuje po ponad trzech godzinach spędzonych nad jedną rynną, pstrąga. Jak mówi, w desperacji założył dwie glajchy...

I one były skuteczne, co potwierdził późniejszy zwycięzca zawodów Łukasz Ostafin. Na gumisie i włoszki złowił 10 ryb na drugim stanowisku poniżej Nowego Targu (od wodomierza). Łowiący z nim Robert Zyzik wyjął 6 ryb, a na jazie powyżej Maciek Pająk pokonał naszego redaktora naczelnego w stosunku 8:3.

I takie to były przygnębiające wyniki. W sektorze A zawodów złowiono 36 ryb (z czego 27 na dwóch pierwszych stanowiskach!), a na pozostałych dwóch w sumie 18 ryb... Przykre, smutne, przygnębiające...

Ostatnie lipienie pływają jeszcze powyżej Waksmundu. Niżej przetrwały jeszcze mohikańskie pstrągi, które oparły się dwunożnym kormoranom penetrującym wody po zarybieniach. Czy na kolejnych zawodach Ligi będzie jeszcze co łowić?



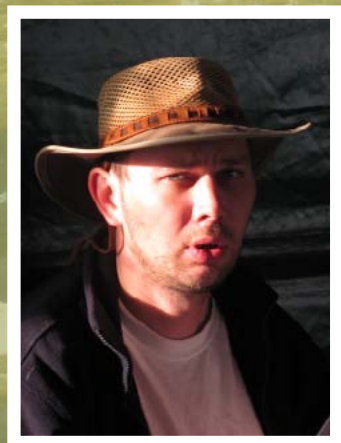
Przyjechałem do Węgierskiej Górki dla Jędrka Zawady. Szanuję Go, za umiejętności organizacyjne i zdrowe podejście do naszego sportu. Jest sprawny i skuteczną osobą, a co najważniejsze potrafi swoim zapalem wciągnąć do tej pracy innych.



Jeszcze rok temu, most w Węgierskiej Górce i droga była w remoncie co nie pozwalało nam na swobodny dojazd do centrum organizacyjnego zawodów. Tym razem przywitał nas widok zadbanego, miejsca gdzie nowoczesna konstrukcja mostu i piękna promenada nad Sołą łączą się, tworząc miejsce do spacerów i podziwiania pędzącej w dół rzeki.

Obok tego miejsca, na pobliskim stadionie, znajduje się jak zawsze baza zawodów. Fakt dołączenia imprezy muszkarskiej do dni Węgierskiej Górki tylko potwierdza doświadczenie i mądrość organizatorów zawodów sportowych. Korzystają na tym wszyscy: miasto, gmina, burmistrz, mieszkańcy i ... muszkarze. Dobry pomysł i jeszcze lepsza jego realizacja.

Oczywiście sama idea bez osób jakie ją realizują byłaby niczym, ale na szczęście Jędrka ma pomocników jakich zdjęcia możecie zobaczyć w naszej relacji. No i propaguje sprawdzanie przyponów... :)



Tomek Pawluk



Muchowy Puchar Ziemi Żywieckiej

Węgierska Górka 2010

Artykuł : Jerzy Paluch, Paweł Zajac





Dobry nastrój udziela się wszystkim młodym i starym muszkarzom, wędkarzom z Polski i Czech.



Na imprezę przyjechał Tadzio Talaga z młodym adeptem muszkarstwa, przybyła też mocna ekipa z Czech.



Po losowaniu okazało się, że nie mogłem trafić lepiej: Rene Mitrega i Tomas Cieslar byli moimi towarzyszami w trakcie trzygodzinnej tury zawodów. Takie losowanie zapowiadało w moim przypadku dobre zdjęcia, mnóstwo nowych doświadczeń i prawdopodobieństwo mojej przegranej :). No ale po przejechaniu na teren zawodów okazało się, że trafiła nam się dobra pstrągowa woda, z głębokim wartkim nurtem.

Przy takim jej stanie (plus niska przejrzystość) nie pozostawało nam

nic innego jak rozpocząć od tradycyjnej „glajchy” czyli muchy podstawowej na takie warunki. Oczywiście



Tomas zaskoczył nas od razu łowiąc w ciągu pierwszej godziny dwa... lipienie. No cóż, szybko zmieniliśmy zestawy, ale ja do końca tury nie miałem kontaktu z tym gatunkiem.

Pstrągi natomiast były. Tomas po zejściu w dolny odcinek łowiska zaplął pięknego potoka (41 cm). Zaproszony przez zawodnika w to miejsce, zszedłem szybko w dół i łowiąc tuż obok Czecha, zapląłem również fajnego pstrąga. Po wysokim wyskoku w górę ryba ruszyła po powierzchni w moją stronę i uderzyła głową w kamień pod moimi nogami. Zglupiałem. Ryba chyba też. Oszołomiona tym zdarzeniem odpłynęła szybko w nurt, a ja jak i Tomas dostaliśmy ataku. Śmiechu.

Od tej pory łowiliśmy w trójkę obok siebie. Rene, Tomas i ja szukaliśmy ryb na początku głębokiego wlewu

licząc, że uda nam się namierzyć jeszcze coś większego. Po chwili udało mi się zapląć „kolegę pstrąga” (32) co było nie lada wyczynem, biorąc pod uwagę ciągłe brania 20 cm rybek.

Zawody szybko się skończyły. Wracając do bazy, oglądałem jeszcze pudełka Czechów, rozmawialiśmy z Rene o naszym forum i stałych jego bywalcach. Później kolejne emocje w konkursie rzutu muszką do celu i zdjęcie zwycięzcy w kapeluszu. Nastrój biesiadny udzielił się również mi, co zaowocowało moją dyskwalifikacją ze względu na nie oddaną w terminie kartę startową...

Cóż skleroza nie boli :)





Pierwszy tydzień sierpnia upłynął po raz kolejny w tym roku pod znakiem wróżb meteo-hydrologicznych. „Tu już leje”, „Dunajec powodziowy”, „San na 2 turbiny”, itp. itd. Niełatwe jest życie polskiego muszkarza w 2010 roku (i nie tylko). I znów spoglądałem przez kilka dni z przestraszonym czarnym niebem, gdyż 8 sierpnia miały odbyć się jedne z najfajniejszych zawodów, jakie odbywają się w Polsce. Dlaczego Puchar Ziemi Żywieckiej sprawia, że usilnie szukam luk w swoim kalendarzu i staram się dostosować wszystko, aby co roku w sierpniu zobaczyć uśmiechniętego Jędrka Zawadę? Posłuchajcie dzieci...

Wspominałem już, że nie lubię dużych, głębokich rzek. Nie lubię walczyć po pas z prądem. Nie lubię potykać się o wielkie kamole. Nie lubię opierać swoich wyników na warunkach fizycznych. „Nie znoszę gdy do czegoś ktoś mnie zmusza”. A na Sole łowi mi się od zawsze przyjemnie.

Była Soła miejscem zawodów Grand Prix Polski. Miało to swoich zwolenników i przeciwników. „Wypadła z obiegu” głównie z powodu argumentów, że „dorybienia są nierówne, rzeka jest nierówna”, itp. itd. Chciałoby się obecnie rzec, a gdzie teraz nie ma potrzeby wpuszczenia dodatkowych setek kilogramów pstrągów? Czy to nie dzięki zawodom jeszcze coś pływa w niektórych rzekach? Tak i teraz powędrowało do wody przed zawodami 200 kilogramów pstrągów, i z tym faktem, jak i bez niego, mogę stwierdzić, że nie widzę powodów, dla których nie miałyby Soła wrócić znów do kalendarza GP. Ale to tylko moje zdanie...

To zróżnicowana rzeka średniej wielkości – oczywiście przy normalnym stanie. Może nawet za mała, a tym samym łatwa do przełowienia, zwłaszcza w górnym biegu. Są tu i pstrągi, i lipienie. Są głębokie wlewy, długie płanie, szybkie przelewiki, ciekawe szachownice rynienek. Rzeka wymaga myślenia i dostosowania się do warunków i miejsca. Nie można kategorycznie stwierdzić, że „będę łowił tylko na nimfę”, bo stanowisko może preferować suchą muchę lub streamera.



Widok Soły w sobotę nie nastrajał optymistycznie. Żadne trąbienie wuwuzelami na chmury nie pomogło. Ulewa w nocy z piątku na sobotę sprawiła, że rzeka podniosła się o kilkadziesiąt centymetrów i przybrała kolor kawy z mlekiem. - Mamy opcje rezerwowe – Andrzej Zawada, spiritus movens całej imprezy, był jednak dobrej myśli. - Jeśli Soła do rana nie opadnie i się nie wyczyści, mamy w zapasie przygotowane stanowiska m.in. na Koszarawie i Żylicy, więc zawody się odbędą – dodał Jędrak.



dom Jędrka w Węgierskiej Górcie to baza zawodów, najlepsze miejsce informacji i wielki grill w jednym. To tu meldują się wszyscy przyjezdni i są witani czym chata bogata. O wszystkich Polakach mówi się, że są gościnni, ale to Żywiecczyznę powinni chyba umieścić w przewodnikach dla obcokrajowców. I tak do Jędrka zawitali znów chłopcy z Bystrzycy Kłodzkiej, Poznania, Opola i Jeleniej Góry. I wszyscy słuchali rad na kolejny dzień, modląc się, by nie przyszła nawałnica taka jak wieczorem zabrała Bogatynię...

Na szczęście żadne czarne proroctwa się już nie sprawdziły. Na niewielkiej kładce w Węgierskiej Górcie stało już kilku obserwatorów, m.in. Marek Kruszecki. - Woda pod glajchę – było chyba najczęstszym komentarzem. Soła opadła i wyczyściła się na tyle, że spokojnie można było zawody rozegrać. Na zawodach stawili się blisko 90 muszkarzy, w tym

dwie drużyny z Czech (mieli być i Słowacy, ale niestety nie dotarli). Kawa, woda, rozmowy i powitania. Jest prawie cała czołówka bielskiej muchy – Adam Jurasz, Tomek Waligóra, Rafał Duraj, Janusz Kupczak, Szymek „Szczurek” Madejczyk, Sławek Procter, oświęcimska ekipa z duetem Maciaszków i Jackiem Pawłowskim. Muchy, opowieści o tym jak źle lub dobrze przerywają czynności organizacyjne - szybkie losowanie i o 9.30 już mają się rozpocząć zawody.

Łowienie w jazie jest zabronione, więc ryby wychodzą na żerowiska poniżej. Zobaczymy...

W parze mam dobrego znajomego – Jacka Pawłowskiego. Jedno jest pewne – zawody będą w miłej atmosferze. Zbieramy się powoli i idziemy nad jaz. Promenadą nad rzeką jest jeszcze niemal pusta, ale za 2 godziny będą tu już tłumy spacerowiczów. Nie dość, że Węgierska Górka jest popularnym miejscem wypoczynku, głównie Ślązaków, to jeszcze Puchar Ziemi Żywieckiej jest jedną z imprez towarzyszących Dniom Węgierskiej Górki czyli trzem dniom zabaw, hulańek i swawoli. Koncerty, potańcówki, konkursy, zabawy, wesołe miasteczko, smażone kiełbasy, zapach karczku i lane piwo... Szukacie więcej powodów do przyjazdu?

Zbroimy się z Jackiem nad rzeką. Ja nigdy nie łowiłem w tym miejscu, ale Jacek je zna i mówi, że powinno być dobrze, są tu ładne ryby. Przygotujemy po dwie wędkę: streamer i nimfa, wyczekujemy do 9.30 i wchodzimy na samym początku stanowiska. Szukamy ryb w wypokojeniu na środku, ale bez efektów. Jacek cofa się na płytką wodę pod brzeg i po kilku rzutach zapisuję w jego karcie pierwszego pstrąga. Teraz ja muszę się starać. Obławiamy nimfami wszystkie wolniejsze fragmenty wody, gdyż tam powinny stać ryby w podniesionej i zmaczonej wodzie. Na razie bez efektów. Schodzimy w dół przybrzeżną rynienką, ale, poza krótkim pstrążkiem, nie ma efektów. Decydujemy się wyjść na brzeg i zejść w dół. Poniżej kładki rzeka nabiera rozpędu, by po kilkadziesiąciu metrach wpaść w potężną kipieli. Wielkie głązy i wiry tworzą tu miejsce niemal jak z Kanady lub chociaż Dunajca. Poniżej tworzy się głęboka na kilka metrów bania. Miejsca w zasadzie nie do obłowienia.

Ustawiam się kilkanaście metrów poniżej kładki, gdzie przy brzegu znajdują kilka wypokojeń przy kamieniach. Dwa rzuty i siedzi! Pierwszy miarowy potok dzisiaj. Szybkie



mierzenie, dwa rzuty i kolejny. Ten niestety za mały. Jacek nie zdążył jeszcze dobrze odejść i znów go wolałam, teraz znów pewien, że będzie miara. No i w ciągu kilkunastu minut szybkie dwie ryby...

Nie mam już więcej brań za tym kamieniem, idę więc do Jacka na banię. Potężny dół można obłowić na jego skrajach. Idziemy więc z Jackiem ramię w ramię wrzucając nimfy w ciemną toń. Woda dziwnie tu niesie przynętę, czasem szybko je zabiera, czasem wynosi do brzegu, ale próbujemy. Wreszcie branie! Podbierak już w ręce... i zawód. Kleń. I po kilku rzutach kolejny. Nie ma tu pstrągów? Okazuje się, że są. Kilka metrów niżej zacinam rybę. Ładnie wywija na ogonie. To nie jest żaden wpuszczak. Nieco ponad 28 cm, ale ładnie wybarwiona ryba, duże kropki.

Dalsze rzuty nie przynoszą efektów. Próbuję streamera na szybko tonącej linie, ale również bez brań. Przechodzimy na wyjście z bani. Jacek twierdzi, że zawsze ustawiały się tu pstrągi, także tęczaki, ale dziś nie mamy nawet dotknięcia.

Idziemy zobaczyć na ujście potoku, który wyznacza koniec naszego stanowiska. Poniżej łowi Sławek Prochner z partnerami, my obławiamy rynienkę powyżej, ale i tu nie ma dotknięcia. Decydujemy się wrócić na ostatnie pół godziny znów na sam początek. Zatrzymuję się jeszcze na



chwilę „za moim kamieniem”, ale tutaj już nie chce moich nimf.

Ostatnie kilka minut schodzimy rynienką, w której Jacek złowił swojego pstrąga. Nie ma brań. Woda jednak trochę spadła, więc wchodzę w trochę mocniejszą wodę. Podanie pod samiuteńki brzeg i siedzi! Krótki taniec na ogonie i jest czwarta rybka. Ten zjadł sierścieszka. Po mierzeniu nie zostaje wiele czasu. Kilka ostatnich rzutów i kończymy łowienie. Na promenadzie już tłumy. Ładnych kibiców można tu mieć...

Mając w pamięci zeszłoroczne wyniki, gdy 8 ryb dało mi bodajże 6 miejsce, nie liczę na zbyt wiele. Okazuje się jednak, że nie ma rewelacji. Duża woda utrudniła łowienie. Na pewno

też zniosła ryby w dół rzeki. Zawody wygrywa 8 ryb Miroslawa Pałki, drugi – Czech Tomáš Ciešlar ma ich już tylko 5. Cztery pstrągi dają mi 7. miejsce, mogę więc sobie wyrzucać, że nie udało się dołować jeszcze choć jednej...

Na najlepszych spada grad nagród i pucharów. Ja w pudełku dostaję kilkanaście much od Szymka Madejczyka. Mam nadzieję, że to na nie łowił dziś osiągając świetny wynik indywidualny i wygrywając drużynowo. I tak wiem, że za rok znów z chęcią tu przyjadę. Dla świetnej atmosfery, dobrej organizacji, szansy na naukę od muszkarzy z zagranicy i nasycenia brzucha smakołykami. A poza tym, „co by to były za zawody bez Zajaków”?!



Terminarz zawodów GP 2010*

Ogólnopolskie Zawody Muchowe „Puchar Wisły” GP	23 - 25 kwietnia 2010	Wisła
Ogólnopolskie Zawody Muchowe „Puchar im.Prof. Bronisława Romaniszyna” GP plus juniorzy	25-27 czerwca 2010	Dunajec
Mistrzostwa Świata Seniorów	14-21 czerwca 2010	Polska San
Mistrzostwa Świata Juniorów	sierpień 2010	Słowacja
Mistrzostwa Polski Seniorów i Juniorów	27-29 sierpnia 2010	San
Mistrzostwa Europy	6-12 września 2010	Ribnik/Pliva Bośnia Hercegowina
Ogólnopolskie Zawody Muchowe „Jesienny Lipień Sanu” GP	24-26 września 2010	San
Ogólnopolskie Zawody Muchowe „Jesienny Lipień Łupawy” GP plus juniorzy	8-10 października 2010	Łupawa

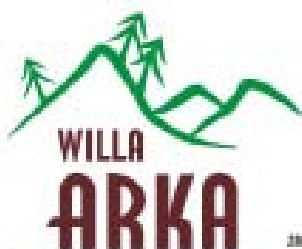
(*terminy mogą zostać zmienione przez organizatorów)

Ligi Muszkarckie

Podhalańska Liga Muchowa - sezon 2010	
1	Pstrąg 2010 - 2 maja
2	Puchar Klubu Szarotka - 11 lipca
3	Puchar Klubu Nurt - 25 lipca
4	Puchar Prezesa PLM - 8 sierpnia
5	Zakończenie sezonu - 24 październik

Subiektywny Ranking OS-ów

Nazwa	Super	Średnio	Tak sobie	Może później
OS San				
Mała Wisła (Wisła i Brennnica)				
Raba - łowisko Raba Dobczyce-Gdów				
OS Czarna Przemsza				
Raba - Raba 2				
OS Dunajec				



DO DYSPOZYCJI GOŚCI:

- Pokoje z łazienkami
- Jadalnia i grill
- Sala klubowa, bilard, TV
- Sauna parowa i siłownia

ORGANIZUJEMY:

- Konferencje i szkolenia
- Imprezy okolicznościowe
- Degustacje potraw i trunków

WZCZĄS Z DOBRĄ KUCHNIĄ

WAPNIAKOWA 114-0004
DO PALEJ BAWĘDNY

www.arka.wisla.pl

Wisła, ul. Spacerowa 4
tel. (33) 855 13 89
kom. +48 503 04 62 69

GP 2010

Klasyfikacja indywidualna

Klasyfikacja drużynowa

Po GP Dunajca (Romaniszyn)

LP	Imię Nazwisko	PKT
1	Łukasz Ostafin	199
2	Mariusz Szlachetka	177
3	Piotr Konieczny	174
4	Robert Tobiasz	160
5	Grzegorz Gołofit	156
6	Kazimierz Szymala	156
7	Stanisław Guzdek	155
8	Arkadiusz Mikrut	151
9	Zbigniew Zasadzki	151
10	Dariusz Rakowski	149
11	Krystian Janik	146
12	Józek Lach	145
13	Marek Walczyk	144
14	Janek Znaniec	143
15	Maciej Pająk	143
16	Andrzej Zasadzki	140
17	Artur Szczygieł	139
18	Marek Kowalski	138
19	Tomasz Wiczorek II	136
20	Marian Mozdyniewicz	134
21	Jan Janik	134
22	Waligóra Tomasz	130
23	Andrzej Kozieł	129
24	Tomasz Przeklasa	126
25	Józef Chraca	125
26	Konrad Mikulski	123
27	Piotr Zieleniak	122
28	Franciszek Herain	122
29	Edward Urbanik	121
30	Jan Suwaj	121
31	Dominik Lowas	120
32	Bogdan Lisiewski	117
33	Ryszard Bąk	117
34	Artur Trzaskoś	116
35	Andrzej Zawada	115
36	Piotr Marchewka	115
37	Tadeusz Chudy	115
38	Jan Kupczak	114
39	Antoni Wnęgowicz	113
40	Rafał Pilszek	113

LP	Imię Nazwisko	PKT
41	Marek Kruszecki	111
42	Józef Wenit	110
43	Adam Wnęgowicz	109
44	Andrzej Semik	109
45	Marek Ciemny	109
46	Łukasz Kania	108
47	Wacław Borowiec	108
48	Marcin Słomka	107
49	Józef Zajęc	104
50	Jacek Pawłowski	104
51	Antoni Bogdan	103
52	Marek Waniewski	102
53	Bartosz Rapiej	102
54	Rafał Grzywa	101
55	Krzysztof Białasek	100
56	Łukasz Łukasik	98
57	Eugeniusz Garbacz	96
58	Oskar Pankiewicz	95
59	Gerard Błaszczak	95
60	Andrzej Smagoń	95
61	Roman Miszuk	94
62	Krzysztof Biernat	93
63	Robert Woźny	92
64	Dariusz Czapiewski	92
65	Artur Ławnik	91
66	Franciszek Szajnik	90
67	Piotr Gębala	90
68	Adam Skrechota	89
69	Andrzej Jednorątek	89
70	Sebastian Skrobaccki	87
71	Krzysztof Ostruszka	86
72	Michał Borys	86
73	Jacek Grabowski	85
74	Artur Andrzejewski	85
75	Krzysztof Mróz	84
76	Andrzej Wnęgowicz	83
77	Maciej Tokarczyk	83
78	Szymon Madejczyk	83
79	Rafał Duraj	83
80	Sławomir Brach	83

LP	Klub
1	WKS Myślenice Kraków
2	WKS Dunajec 2
3	WKS Bielsko Biała Skoczów
4	WKS Krosno 3
5	WKS Dunajec Doma
6	WKS Soła Węgierska Górka
7	OWKS Legnica
8	WKS Dunajec Nowy Targ 16
9	WKM Krosno Jasło I
10	SMKS Wrocław
11	WKS Bystrzyca Lublin I
12	WKS Krosno Sanok Miasto II
13	WKS Klapoc Zabłocie Żywiec
14	WKS Bielsko Biała Wadowice
15	WKS Dunajec I
16	WKM Żylica Buczkowice
17	WKS Dunajec Centrum
18	WKS Bystrzyca Lublin II
19	WKS Kraków Kleparz I
20	OKW Katowice I
21	WKS San Sport Dynów II
22	OKW Katowice II
23	PWKS Rzeszów
24	WKS Krosno Sanok Miasto I
25	WKS Katowice III Makoszowy
26	KKW Jelenia Góra
27	WKS Krosno II
28	WKS Kraków Nowa Huta I
29	WKS Dunajec Zakopane
30	WKS FSM Syrena B-Biała I

TAIMEN

flyfishing

Świetne marki
Doskonałe ceny
Błyskawiczna dostawa

www.taimen.com